

# KURYER POZNAŃSKI.

**Kuryer Poznański**  
 wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.  
**Redakcja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16.  
**Administracja i Ekspedycja:**  
 przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

**Przedpłata kwartalna**  
 wynosi w Poznaniu marek 4, na wysłanych pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.  
**Cena ogłoszeń**  
 wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiomilowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 29 maja 1888.

AGENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

W. Schumann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Obemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 28 maja.

Agitacja frakcji monarchicznych we Francji. — Tworzenie biura stowarzyszenia radykalnych i socjalistów. — Sprawa fałszywych 500 frankówek w Izbie. — Kwestya wystawy paryżkiej w sejmie węgierskim. — Otwarcie linii kolei żelaznej zakaspijskiej. — Artykuł „Nord”. — Doniesienia z Helsingfors, Madrytu, Bukaresztu i Carogrodu.)  
 W sobotę zebrały się frakcje monarchistyczne **francuskiej Izby deputowanych** pod przewodnictwem barona Mackau i uchwały, aby niezwłocznie wszystkimi możliwymi środkami i sposobami w całej Francji rozpocząć agitacją w celu rozwiązania Izby — a w sprawie rewizji konstytucji wprost odnieść się do ludu francuskiego. — Tegoż samego dnia uchwalił parlament francuski jednogłośnie, aby na czas nieograniczonego z ograniczonego alkoholu pobieraniem nadal było clo dodatkowe we wysokości 40 franków.

W sprawie fałszywanych banknotów odpowiadał w Izbie minister finansów p. Peytral na zapytanie stawione przez deputowanego p. Dreyfusa — że rząd nie może żadną miarą zmuszać banku francuskiego do wykupywania fałszyfków — takim sposobem bowiem państwo musiałoby również odpowiadać za podrobioną metalową monetę. Po odkryciu fałszerstw bank niezwłocznie uwiadomił o nich publiczność i postanowił pościagać w ogóle 500 frankowe bilet bankowe. W dniach 24 i 25 b. m. wykupiono ich też około 23,000 — a w znaczeń tej liczbie jeden tylko jedyny banknot był fałszywany. Zresztą oświadczył minister finansów, że bank postanowił tym, którzy w dobrej wierze nabyli podrobione banknoty, wynagrodzić wszelkie straty. Prezydent ministrów p. Floquet poparł następnie powyższe wywody pana Peytrala, a Izba jednogłośnie uchwaliła zwykły porządek dzienny, zaakceptowany przez ministrów.

Święto założone w Paryżu stowarzyszenie „dla obrony praw ludzkości i obywatelskich“ (patrz w Przeglądzie piątkowym) utworzyło już biuro swe pod przewodnictwem p. Clémenceau. W skład biura tego wchodzi dwaj radykalni deputowani pp. Ranc i Lefèvre jako i pięciu socjalistów, pp. Joffrin, Brousse, Pichon, Lissagaray i Alemane. Statuta stowarzyszenia zostaną ogłoszone i rozposzczętnione w całej Francji w milionie egzemplarzy.  
 P. Freycinet przedłożył na dniu 26 bież. mies. prezydentowi rzeczypospolitej do podpisu dekret, na mocy którego członkom naczelnej rady wojennej czasowo powierzonym będzie nadzór nad pojedynczymi korpusami armii.

Francuskie ministerstwo marynarki ogłosiło w zesła sobotę najświeższą depeszę generała gubernatora francuskiego w **Indo-Chinach**, donoszącą o tem, że w dniu 19 kwietnia oddział wojska pozostający pod dowództwem pułkownika Bose wzięły szturm obronne stanowisko znajdujące się w łańcuchu gór między rzeką Czerwoną a rzeką Czarną — a zwyciężył Mnong. W potyczce tej zabito 9 francuskich żołnierzy, a 16 raniono. Oddział pomieniony nie posunął już dalej naprzód swej wycieczki, ale ograniczył się na zajęciu sąsiednich miejscowości Phuyenchan, mogących służyć do dalszych wojennych operacji.

**Przyszła wystawa paryska** była przedmiotem bardzo ożywionego dyskusji w sejmie węgierskim. W sprawie tej interpelowano rząd węgierski w ubiegłym tygodniu — a na interpelację odpowiadał na dniu 26 b. m. p. Tisza, popierając wywody węgierskiego ministra handlu, który stanowczo odradzał węgierskim przemysłowcom wzięcie udziału w dziele wystawy. P. Tisza odwołał się na odpowiedź, której już dawniej udzielił co do współudziału Węgier i treścił zapatrywania swe w sposób następujący: Każdy z przemysłowców węgierskich może według woli wysłać okazy na wystawę paryżką. Prezydent ministrów jednakże nie doradza tego nikomu — a nie leży to też w interesie przemysłu węgierskiego, aby szczerpa garstka przemysłowców przedstawiała go na wystawie paryżkiej. Rząd pilnie na to zważać musi, jakiego były następstwa, gdyby obecne polityczne stosunki mimo jego życzeń i woli jeszcze więcej miały się pogmatwać. We Francji od czasu do czasu panuje wzburzenie, tak, że mimo woli francuskiego rządu a nawet i francuskiego narodu mogłoby przysiąc do uszkodzeń własności węgierskiej, do zniewag względem węgierskich barw narodowych. Francya żadną miarą

nie będzie mogła dopatrywać się obrazy w tem, jeżeli Węgry powstrzymają się od wyselek do Paryża w r. 1889.

Następnie oświadcza p. Tisza na słowa deputowanego Pazmady, wołającego że niepodobniestwem jest, aby w Paryżu miano znieważać barwy narodowe Węgier: „Deputowany Pazmady więcej poręcza, aniżeli w danym razie poręczyć mógł sam rząd francuski.“ Zwracając się do opozycji, położył p. Tisza nacisk na to, że członkowie jej lubią się powoływać na wielkiego Bismarcka, a mowa dobrze to sam rozumie — bo Bismarck stanowczo jest największym z obecnych mężów stanu. — Tutaj poczęto wołać z ław opozycji: „Większym w każdym razie aniżeli nasi! — P. Tisza: „Zapewne większym jest od nas wszystkich — większym też od Was, moi Panowie, co siedzieć po lewicy Izby.“ (Wesołość po prawicy). P. Tisza mówi dalej: „Ale w takim razie winniście też Panowie zachować większą konsekwencją w powoływaniu się Waszym na Bismarcka. Wy zaś mówicie jedno za drugim: że Bismarck nie sprzeciwia się temu, aby Niemcy brali udział w dziele wystawy — a zarazem i to — że Bismarck przepuszcza Węgrom, aby nie posyłałi wyrobów i towarów do Paryża.“

W końcu raz jeszcze oświadcza węgierski prezydent ministrów, że nie może doradzać współudziału we wystawie dla powodów, których szczegółowo nawet nie wypada rozbiierać — że Węgry żyją jednak w zgodzie z Francją i chcą też pokój z nią zachować.

Następnie zabrał jeszcze głos węgierski minister handlu, p. Szechenyi, oświadczać, że uważał sobie za obowiązek, dla uniknięcia wszelkich pomyłek i nieporozumień, wytlomaczyć przemysłowcom krajowym zapatrywania swe na sprawę. Rząd bynajmniej nie zakazuje komukolwiek brać udziału w przyszłej wystawie paryżkiej, Ponieważ jednak wystawa ta będzie miała niewątpliwie polityczny charakter, przeto każdy dobrze wyczuwając się nad tem namyślić, czy wypada mu wysłać wyroby do Paryża.

Większość Izby węgierskiej przyjęła powyższe oświadczenie ministrów węgierskich do wiadomości. We Wiedniu i Peszcie głębokie wrażenie wywarło wystąpienie p. Tiszy, a zwłaszcza słowa jego, dotyczące się obecnych i przyszłych politycznych powikłań.

Z **Petersburga** odbieramy nasamprzód depeszę dotyczącą się publikacji prawa, mocą którego przepisy o tymczasowym usuwaniu pastarów protestanckich ulegną pewnej zmianie. Prawo to, ogłoszone na dniu 25 b. m. upoważnia ministra spraw wewnętrznych do tego, aby wniosek o wydalenie stawił u konsystorzów, które wniosek taki zobowiązane będą wykonać.

W dniu wczorajszym, jako w dniu rocznicy koronacji cara Aleksandra III odbyło się uroczyste otwarcie kolei żelaznej zakaspijskiej, wiodącej aż do samego Samarkandu. Mimo znacznej powodzi między Kizilarwat a Askhabad, mimo znacznych wylewów rzeki Amu-Daria, pociąg w sobotę wieczorem wraz z zaproszonymi gośćmi przybył na stacyą Amu-Daria, ząd następnie udał się w drogę do Buchary. — O otwarciu ważnej tej linii, będącej niewątpliwie tryumfem cywilizatorskim Rosji na wschodzie, rozpisuje się obszernie sobotni brusselski „Nord“. Zaznacza on, że koleją zakaspijską wznowi także znacznie stanowisko Rosji na zachodzie. Anglia pozna przecież wreszcie, że daremnie są wszelkie jej wysiłki ku wypieraniu Rosji z azjatyckich posiadłości — a w skutek tego zechce może w legalny sposób porozumieć się z Rosją, aby zabezpieczyć sobie własne swe posiadłości w Indjach. Rosya zresztą przynosi zwycięstwo pokoju po nad zwycięstwo wojny, i nie zakłuci pokoju, jeżeli sama wprost nie zostanie zaczepiona.

Niedawno temu twierdziło kilka gazet paryżkich, że książę Dondukow-Korsakow wręczył cesarzowi Aleksandrowi adres podpisany przez około 500,000 Bułgarów, domagających się „uwolnienia z pod rządów księcia Ferdynanda.“ — „Nord“ przeczy stanowczo tej wieści zwając ją bezrozumną.

Sejm finlandzki w **Helsingfors** w dniu wczorajszym zatwierdził projekt do prawa o formacji konnicy finlandzkiej, w sile jednego pułku o 6 szwadronach. Pułku tego jednak nie wolno będzie przemieszczać do Finlandyi.

Depesza z **Madrytu** donosi o wyjeździe króla szwedzkiego do Barcelony

w dniu 26 b. m. Król Oskar po jednodzielnym pobycie w Barcelonie uda się następnie do Francji.

Z **Bukaresztu** nadeszły urzędowe zaprzeczenia wieściom rozsywanym przez prasę rosyjską, jakoby fortyfikowanie linii obronnej rumuńskiej Prutu i Seretu odbywało się pod dozorem pruskich oficerów.

**Sultan turecki** w dniu wczorajszym polecił ministrowi spraw zewnątrznych, Saidowi baszy, aby powitał dzisiaj królową grecką, przepływającą przez Bosphor. W ostatnich chwilach odbieramy następującą depeszę:

**Paryż, 27 maja.** Z okazji rocznicy przytlumienia komuny paryżkiej z r. 1871 odwieźdali stronnicy frakcji radykalnej groby komunistów na cmentarzu Père la Chaise. W mowach wygłoszonych gwałtownie potępiano stronników Boulangera. Krzyczano: „prez z Boulangerem.“ W skutek tego nastąpiło gwałtowne starcie między anarchistami a stronnikami generała. Jeden z tych ostatnich strzałami z rewolweru ranił dwóch anarchistów.

## Wieści.

**W Dopiewie w niedzielę, dnia 10 czerwca o godzinie 5 po południu.**

## Odmowa.

Na podanie naszych kapłanów o przypuszczenie do kierownictwa nauką religii w szkołach otrzymał jeden z nich — a niezawodnie i wielu innych, gdyż pismo jest litografowane — następującą odmowną odpowiedź:

**Bydgoszcz, dnia 19 maja 1888.**

Wielmożnego Księcia Dobrodzieja uwiadomiamy uniesienie w odpowiedzi na Jego łaskawy wniosek z dnia 20 stycznia r. b., że nie możemy zgodzić się na podanie Jego o przypuszczenie Go do kierownictwa nauką religii w szkołach Jego parafii.

Królewska rejencya.

Wydział dla spraw kościelnych i szkólnych.

Otto.

Do Proboszcza

Księcia .....

.....

## Organ kanclerski w obec interpelacji polskiej.

Jak wiadomo, wnieśli posłowie nasi, poparci przez wielu członków centrum, interpelacja, w której skarżą się na to, że nauka religii w wielu miejscach wykładaną bywa dzieciom polskim w obcym dla nich języku niemieckim i że 2) osobno prywatnym zakazywano nawet bezpłatnego uczenia polskiego czytania i pisania. Interpelacja tę musiało Koło nasze cofnąć w sobotę przez usta ks. kanonika Neubauera, ponieważ niepodobna się było spodziewać gruntownego omówienia sprawy tuż przed samem zamknięciem sesyi, które nastąpiło już o godzinie 6.

Jak niewygodną atoli jest ta interpelacja dla pewnych sfer wysoko położonych, o tém świadczy wymownie artykuł z jakim w sobotnim numerze wyrusza przeciwko niej redagowany przez pana Pindera organ kanclerski. Poznajmy przedewszystkiem wywody dobrowolnie półurzędowego dziennika:

Wiadomo, że we wrześniu r. z. wykluczono naukę języka polskiego ze szkół ludowych, ponieważ okazało się niepodobniestwem uczyć równocześnie dwóch języków, szkola zaś każdemu obywatelowi państwa powinna dać sposobność opanowania języka niemieckiego do tyła, iżby mógł brać zupełny udział w życiu publicznem i przemysłowem. Przepisy co do wykładu nauki religii dla dzieci polskiego języka rozporządzeniem owem nie zostały naruszone (!), a w sprawie, jako też w rozprawach Izby poselskiej punkt ten dostatecznie został wyjaśniony. Minister wyznał rozporządził wyjazd, jak to wypowiedział na dniu 25 stycznia w sejmie, ażeby i wtedy języka wykładanego w religii nie zmieniano, gdyby zachodziły warunki, w obec których takie zmiany zarządzać rejencyom wedle przepisów naczelno-przyrządnych z dnia 27 października 1873 roku było wolno, — a rozumie się samo przez się (?), że temu rozporządzeniu uczyniono pod każdym względem zażość.

Mimo tak jasnego położenia rzeczy nie wahało się stronnictwo polskie na kilku urzędzonych przez siebie zebrańach podburzyć lud twierdzeniem, że rozporządzenie z września r. z. zamierza odebrać mu religię katolicką. Nawet Papieża(?) starano się zwięzić

co do treści wydanego przez rząd rozporządzenia, a upominające słowa Arcybiskupa nie zdołaly tym intrygom położyć końca.

Polscy członkowie Izby sejmowej postanowili teraz pod wodzą p. Zakrzewskiego agitacją tę przenieść do reprezentacji ludowej. Wniešona przez nich interpelacja brzmi w pierwszej swej części jak następuje: „W szkołach ludowych W. Ks. Poznańskiego i prowincyi zachodnio-pruskiej zarządził powiatowi inspektorzy szkólni nie tylko wykład nauki religii, ale i odmawianie codziennych modlitwy w niemieckiej, dla dzieci niezrozumiałej mowie.“

Prasa polska objaśnia interpelację w ten sposób, że wbrew oświadczeniu pana ministra i ogłoszonemu przez niego rozporządzeniu w W. Księstwie Poznańskim język wykładowy w religii dla dzieci polskich został zmieniony. Jeżeli takie jest jej znaczenie, natenczas interpelacja zmierza po prostu do przekręcania faktów. Nie jest ona w takim razie niczem innem, jak dalszym ciągiem rozpoczętej w Księstwie Poznańskim próby utrzymania ludu w tém złudzeniu, że jego religijne interesy są zagrożone. Drugą możliwością byłoby to, że interpelanci oskarżają chęć rząd o to, iż zarządził dla dzieci niemiecko-katolickich wykład religii w języku niemieckim.

Gdyby ta druga wersja miała być prawdziwą — a za tém przemawia ta okoliczność, że „Kuryer Poznański“ jako punkta zażalenia celem umotywowania interpelacji przytacza szkoły z niemieckich obwodów Księstwa, n. p. Rydzynie, — byłoby to dowodem niesłychanej śmiałości polskiego stronnictwa. Występuje ono tu z żądaniem (!), aby szkoła poszła w służbę polskiej propagandy i dopomogła jej do spolonizowania niemieckich katolików Księstwa. Ale historia „Bambrow“ poznańskich, owo smutne spolonizowanie odwiecznie niemieckiej ludności przez duchowieństwo, mające nadzór nad szkołą, już się dzisiaj nie powtórzy. Wobec wzmożenia się narodowego uczucia, które witamy jako radośną zdobycz odbudowania cesarstwa niemieckiego, zdobędą sobie nawet Niemcy, rozproszeni wśród ludności polskiej, siłę potrzebną do stawienia oporu wymierzonym przeciwko nim usiłowaniam polonizacyjnym, a rząd niczem nie da się odwieść od obowiązku bronienia niemieckich interesów na wschodzie. Rozumiemy bardzo dobrze, dla czego „polska“ interpelacja zyskała poparcie przywódcy Welfów; jeden ten podpis atoli wystarcza już, aby każdemu *ad oculos* wykazał jej nieprzejrzysty dla niemieckości charakter.

Równie niezasadniona — jak w pierwszej, jest interpelacja i w drugiej swej części, w której czytamy, że: „po wykluczeniu ze szkoły języka polskiego jako przedmiotu nauki zakazano osobom prywatnym bezpłatnego udzielania nauki języka polskiego pod zagrożeniem kary pieniężnej, a w danym razie więziennej.“

Kiedy nastąpiło wykluczenie nauki polskiego języka ze szkoły, zaczęła prasa polska roztrząsać plan, ażeby zamiast tego postarać się o prywatną naukę polskiego czytania i pisania. Część prasy zwróciła przy tém uwagę na to, że ci, którzyby chcieli otworzyć tego rodzaju polskie szkoły prywatne, potrzebują do tego, stosownie do najwyższego rozporządzenia gabinetowego z dnia 10 czerwca 1834 i instrukcyi wykonawczej z dnia 31 grudnia 1839, koncesyi, a na udzielanie nauki prywatnej piśmiennego pozwolenia. Inna część prasy polskiej natomiast zastanawiała się nad pytaniem, jakby można we formie tak zw. Kółek rodzicielskich obejść istniejące przepisy prawne i stworzyć szkoły niezależne od wszelkiego nadzoru.

Czy skutek tego powstały wśród ludności pewne wątpliwości co do prawnego położenia rzeczy, czy też nie chciano się wyrzec uroku nieprawnej instytucyi, zwłaszcza, że po jednej stronie przewidywano możność, trwałą pracę, po drugiej tanie meczestwo, — doś, że w dwóch miejscowościach Księstwa usiłowano założyć szkoły prywatne bez uzyskania koncesyi. Jak z doniesień prasy wiadomo, zawiadomiła władza interesowanych — dwie modystki, szewca, stolarza, malarza itd. — że celem założenia szkoły winni się postarać o koncesyą, a ci, zamiast uczynić to, woli zamknąć swe szkoły.

W stronnictwie polskiem musi chyba panować wielki brak materiału do zażaleń, jeżeli w obec dzisiejszej sytuacji Izby i po tak obszernych wywodach, na jakie polskim posłom pozwolono przy obradach nad budżetem, przystępują do sejmku z tak lekkomyślną skargą. Interpelanci nie mogą się uniewinnić nawet tem, że pragnęli poznać stanowiska rządu w obec kwestyi prywatnej nauki języka polskiego. Stanowisko to bowiem wyjaśnił dokładnie minister wyznał w sejmie na dniu 8 marca b. r. w odpowiedzi na mowę posła Jażdzewskiego: „Co się tyczy prywatnej nauki w języku polskim, to sprawę

te reguluje zupełnie ogólnie instrukcyą z r. 1839. Mogę zapewnić, że zażalenia na władze lokalne lub prowincjonalne nie nadeszły do instancyi centralnej. W ogólności zrozumiecie Panowie, że unikać będziemy wszystkiego, co mogło mieć charakter drażniący, już choćby z tego powodu, ażeby nie rodmuchiwać za nadto tego słabego płomyka, jaki obecnie pali się w dziedzinie nauki prywatnej. Wnosząc za sposobu, w jaki się tam wszystko odbywać zwykło, nie można przyjąć, iżby gorliwość i zapal na tém polu miał trwać dłużej.“

Interpelanci zamierzają widocznie rodmuchać „słaby płomyczek“ w wielki pożar, przyczem naturalnie dopomaga im p. Wiadthorst.

Reasumujemy ogólny nasz sąd w tych słowach, że interpelacja polega na przekręcaniu faktów i służyć ma jedynie celom znanej śmiałej propagandy polskiej.

Jak widzimy, ma organ kanclerski człoło zarzucać interpelantom naszym „przekręcanie faktów“ i jedynie agitatorskie cele, — nie widzi atoli, czy widzieć nie chce, że sam pod tym względem staje się nieprześcignionym. Czyż twierdzenie, że usunięcie nauki polskiego języka „nie zmienia w niczem wykładowego języka w nauce religii“ nie jest przekręceniem faktów i to przekręceniem najgrubszego kalibru? Czyż dziecko, które po polsku czytać nie umie, może używać polskiego katechizmu lub polskiej historii sw. Używanie tych książek przy nauce religii jest niezbednym, gdy zaś dzieci tylko po niemiecku czytać się nauczą, przedź jej później nastąpi to, że i religii uczyć się będą po niemiecku, jeżeli szkoła nie będzie chciała zrezygnować z nauki katechizmu i historii sw.

Perfidya jest, gdy „Nord. Allg. Ztg.“ pozwala sobie twierdzić bezzelnie, że Polacy pragną wciągnąć szkołę w służbę propagandy polskiej i odmawiają katolikom niemieckim prawa pobierania nauki religii w niemieckim języku. Na dowód tego kłamliwego twierdzenia powołuje się organ ks. Bismarcka na pismo nasze, w którym miały być przytaczane szkoły z niemieckich obwodów Księstwa, pomiędzy innymi w Rydzynie. Co za bezzelne przekręcanie faktów! Myśmy w N. 29 Kuryera w artykule p. t. „Urządowe zapewnienia a faktyczny stan rzeczy“ wspominali wprawdzie o Rydzynie, ale powiedzieliśmy tam wyraźnie „w Rydzynie, Dębczu i wszystkich szkołach parafii rydzynskiej *dzieci polskie* pomieszczone z niemieckimi, uczą się religii sw. po niemiecku.“ A dla czego to „Nord. Allg. Ztg.“ pamiętając o Rydzynie, zapomina o najnowszych naszych doniesieniach, z którego wynika, że wbrew twierdzeniu p. ministra, jakoby po 7 września r. z. niemiecki wykład nauki religii sw. w żadnej szkole nie został zaprowadzony, zaprowadzono już po tym terminie język niemiecki już w wykładzie historii sw. już w katechizmie, już też wreszcie w obydwóch tych przedmiotach w wielu szkołach i to w czysto polskich okolicach. Przypominamy szkołę rymarzewską, w której w dniu 12 kwiet. r. b. po krótkiej przerwie zaczęto znów uczyć historii sw. po niemiecku; przypominamy szkołę wiatrowską (w powiecie wಾಗrowickim), w której nie ma ani jednego dziecka niemieckiego, a do której już po 7 września r. z. przysłano nauczyciela Niemca, nie umiejącego ani słowa po polsku. A takich szkół będzie coraz więcej, bo rząd zamysła o hurtownych translokacjach nauczycieli niemieckich do naszej dzielnicy, a wiadomo, że u nas duchowieństwo wykluczone jest od udzielania religii w szkołach ludowych.

„Nord. Allg. Ztg.“ popisała więc głupstwa, chcąc odmówić uzasadnienia pierwszej części polskiej interpelacji; organ kanclerski byłby lepiej postąpił, gdyby był zaczął aż do chwili wystąpienia p. ministra, by od niego zaczerpnąć nowych argumentów.

Równie niegodziwą jest druga część wywodów półurzędowego dziennika, skierowana przeciwko prywatnemu nauczaniu języka polskiego. „Nord.“ dopuszcza się tu niesłychanego brutalstwa przez tłumaczenie, jakie podsuwa instrukcyą z r. 1839. Wiadomo, że instrukcyą ta zabrania zakładania *prywatnych szkół* bez koncesyi, ale nie zakazuje bynajmniej, aby poszczególne osoby zajmowały się *prywatnie* biednymi polskimi dziećmi i nauczyły je w ojczystym języku czytać elementar i katechizm. Kto takiego zakazu dopatruje się w instrukcyi, ten imponuje jej brutalność, jakiej nie znaleźć *nikdzie* na świecie, gdyż *nikdzie* nie uchodzi to za zbrodnia, gdy ktoś *bezpłatnie* z miłosierdzia uczy biedne dzieci

czytać w ojczyznym języku, zwłaszcza gdy ten język został usunięty ze szkoły.

Stwierdzamy też wyraźnie, że żadna z osób, o których wspomina organ kanclerski, nie zakładała bez koncesji szkoły prywatnej, lecz że jedynie zgodnie z rozporządzeniem z r. 1839 uczyły bezpłatnie nie więcej jak po pięć dzieci języka, którego nie uczy szkoła.

To, co „Nordd. Allg.“ mówi o tanim męczarnstwie i o uroku niezgodnych z prawem instytucji, jest tak niegodną i nieczem niezasadną insynuacją, że słów o tem tracić nie warto.

Zaczepka skierowana przeciw sędziemu Windhorstowi może tylko w każdym prawym człowieku wzbudzić politowanie.

## Ojca św. Leona XIII list do Biskupów brazylijskich.

(Ciąg dalszy.)

Przy schyłku XV wieku, w którym to czasie nieszczęsna plaga niewolnictwa u ludów chrześcijańskich prawie zniesiona została, a państwa usiłowały ustalić się na podstawie wolności ewangelicznej i rozszerzyć swe panowanie, wtenczas Stolica apostolska jak najpilniej starała się o to, aby złe tej nieprawości nasiona gdzie nie odżyły. Ztąd skierowała czujne swe baczenie na nowo odkryte okolice Afryki, Azji i Ameryki; wieść obiegała bowiem, że naczelnicy tych wypraw, chociaż chrześciance, niegodnie używali broni i swego talentu do zgotowania i nałożenia niewinnym ludom niewolnictwa. Gdy bowiem surowa natura ziemi, którą trzeba było opanować, nie mniej obfitość kruszców, które były do eksploatacji i wykopywania, wymagały niemałej pracy, powzięto zupełnie niesprawiedliwe i nie-ludzkie pomysły. Poczęto bowiem prowadzić niewolnikami, sprowadzającymi do owoch prac z Etyopii, pewien handel, który później nazwano *handlem indyjskim*, a który się zbyt znacznie rozszerzył w owoch koloniach. Nastąpił na modłę krajowców, których ogólnie *Indyjanami* zowią, w podobny niesprawiedliwy sposób szerzony ucisk niewolników. Skoro się o tych rzeczach dokładniej dowiedział Pius II, wystosował natychmiast w dniu 7 października 1462 roku list do Biskupa rubijskiego, w którym zgnął i potępił tę tak wielką nieprawość. Wkrótce potem Leon X użył, o ile mógł, swego stanowiska i swęj powagi w obec królów Portugalii i Hiszpanii, iżby starali się wykorzystać z gruntu owo bezprawie, niezgodne tak z religią jak i z pojęciem ludzkości. Pomimo to nieszczęsna ta sprawa, zapuściwszy głębokie korzenie, istniała dalej, bo nieczystą jej przyczyną była nienasycona żądza zysku. Wtedy Paweł III, frasując się w swęj ojcowski pieczętołowość nad stanem Indyan i niewolników maurytańskich, powziął krok stanowczy i uroczytnym dekretem, niejako przed obliczem wszystkich ludów, orzekł, iż „im wszystkim przynależy się potrójne, słusne i sprawiedliwe prawo; że każdy z nich może być panem swęj osoby, że mogą żyć pospół według owoch praw i że mogą nabywać i posiadać dobra. Wyłuszczył to obszerniej w liście do Kardynała Arcybiskupa Toledańskiego, orzekając, że na tych, którzyby działali przeciwko temu dekretoowi, spada interdykt, który zdjąć może jedynie Papież rzymski. (*Veritas ipsa*. 2 czerwca 1559).

Z taką samą pieczętołowością i stałością występowali na rzecz Indyan i Maurów i tych, co nie znali jeszcze wiary chrześcijańskiej, jako dzielni obrońcy wolności i inni Papieże, jak Urban VIII, Benedykt XIV, Pius VII, którzy nadto na kongresie skonfederowanych książąt Europy w Wiedniu wszystkich ich uwagę zwrócił na to, żeby owo traktowanie murzynów, o którym mówiliśmy, a które ustało już we wielu okolicach, zupełnie zaniechane zostało. Również Grzegorz XVI surowo napominał tych, co naruszali prawa i obowiązki ludzkości i odnowił dekreta i nałożone kary Stolicy Apostolskiej, i nie pominał niczego, przez coby i najdalsze narody, idąc za narządami europejskimi, pozbyły się hańby i srogości niewolnictwa (*In supremo Apostolus fastigio* 3 grudnia 1837). Jest to bardzo dla Nas okoliczność nadzwyczaj szczęśliwa, że otrzymujemy powinnowania od najwyższych książąt i władców krajów za to, że udało się, dzięki ustawicznemu staraniom, wymódz czasu swęgo ustępstwa na rzecz tak sprawiedliwą i słuszną zasad moralności i religii.

W sprawie tak ważnej mamy na sercu jeszcze inną troskę, która nas nie mniej zajmuje i która domaga się naszej opieki. Brzydki ten handel ludźmi ustał wprawdzie na morzu, lecz na lądzie praktykuje się go na obszerną skalę i zbyt po barbarzyńsku, i to najbardziej w niektórych okolicach Afryki. I rzeczywicie, odkąd Mahometanie przyjęli tę przewrotną zasadę, że Etyopii i podobni innych krajów ludzie, równają się prawie zupełnie zwierzętom, łatwo pojąć oburzenie nad podstępem i srogiem obchodzeniem się z nimi. Nagle, jak zbójcy, najeżdżają niczego się nie spodziewające osady etyopskie; napadają wioski, miasteczka i chalupy; wszystko pustoszą, niszczą, rabują; mężczyzn, kobiety i dzieci, łatwo schwytanymi i związanymi, uprowadzają gwałtem na sprośne targi. Z Egiptu, Zanzibaru, częściowo także z Sudanu, jakoby z jakich stacyi, zwykły owe obrzydliwe wyprawy wychodzą; dalekie drogi zmuszani są przechodzić mężowie, okuci w kajdany, przy nader nędznym pożywieniu, pod licznymi batogami; tych, którzy przetrzymać tego nie są zdolni, czeka śmierć; ci, co są dosyć silni, skazani są wraz z resztą na ryczałtową sprzedaż i wystawieni na łaskę i niełaskę srogiego i bezwstydneho kupca. Każdy zaś z tych sprzedanych i nabytych widzi się wystawionym na smutne rozłączenie ze swą żoną, swemi dziećmi, rodzicami, a pan, pod którego władzę podpada, zmusza go do jak najtwardszej i nie dającej się prawie opisać niewoli, zmusza go nadto do przyjęcia religii Mahometa. (Dokończenie nastąpi.)

## Mowy pp. Czarlińskiego i ks. Neubauera, wygłoszone w sejmie pruskim na posiedzeniu w dniu 26 b. m.

### Mowa p. Czarlińskiego

(w sprawie t. z. geometrii wyborczej.)

M. P. Dozwólcie i mnie, chociaż ze względu na chwilowe położenie wysoki tej Izby jedynie kilka drobnych doradców uwag, ażeby nie sądzono, iż u nas pod tym względem nie godnego wzmianki się nie dzieje. Przeciwnie, my Polacy żadnej nie pominieliśmy sposobności w celu wy-

kazania niedogodności powstałych podczas wyborów. Wielu z Panów pamięta zapewne, jak często wykazywaliśmy wszystkie przekroczenia prawa wyborczego; ztąd wynika, że jeżeli w ogóle o podobnych przekroczeniach i wpływach władzy na wyborców może być mowa, to dzielnicie nasze uważać należy za najdogodniejsze pole do podobnych eksperymentów. Jest to zresztą zupełnie naturalne, ponieważ panowie, o których p. Rickert co dopiero mówił, wielką posiadają pomoc i poparcie w postaci komisarzy obwodowych, a specjalnie w męj dzielnicy, w osobie tak często na tem miejscu wspomnianego komisarza ministerjalno-policyjnego Rexa, któremu w danej chwili dodany bywa do pomocy i powiatowy inspektor szkolny.

M. P. Co się zatem tyczy tworzenia albo zmiany okręgów prawyborczych, to nie tak dawno temu wspominał p. Rickert o wniosku przedwcześnie niestety zmarłego posła Lyskowskiego a w ostatnim czasie przedłożono wysoki tej Izbie wiele map wyborczych z okręgów chojnickiego, krobkiego, wschowskiego i węgrowskiego, które bez wyjątku wykazywały, że chodziło głównie o zmniejszenie liczby wyborców a zatem o zmniejszenie głosów oddawanych dawniej na polskiego kandydata. Już przed 10 laty mogliśmy stwierdzić stratę 60 głosów w okręgu wyborczym chojnickim z powodu sztucznej tej geometrii wyborczej, a nawet przy ostatnich wyborach oddano podobno z powodu tego w powiecie wschowskim 40 głosów mniej na polskiego kandydata, jak w latach poprzednich.

Ucieszyliśmy się wielce, że w témże sprawozdaniu poruszono mianowicie rozporządzenie z dnia 20 maja 1840, w którym powiedziano, iż gminy nie liczące 750 mieszkańców mogą być przez landrata powiatu połączone z sąsiednimi gminami w jeden okręg prawyborczy. Zdaje się jednakowoż, Mości Panowie, jakoby u nas wcale nie rozumiano wyrazu sąsiednie. Tak n. p. zniwolona jest gmina Gwiazdów okręgu śremsko-średzko-wrzeńskiego jeżdżąc na wybory przez sąsiednią wieś Podarzewo do Krześlic, a gmina Podarzewo przez Gwiazdów do Latalic, tak, że wyborcy na drodze spotkać się muszą i przy tej sposobności szczęśliwego rezultatu wyborów wzajemnie użyć sobie mogą.

M. P. Moglibyśmy przytoczyć całe setki przykładów, w których z umysłu tak zarządzono, że do miejscowości, gdzie się wybory odbywają, sąsiednie niby to gminy bardzo daleką odbyć muszą drogę, jeżeli pragną z prawa swęgo skorzystać. Naten właśnie szczegółowo powinniśmy zawsze najwięcej zwracać uwagę, ponieważ identyczność wyborców bardzo trudno da się skonstruować, jeżeli na wybory nie z sąsiedniej przybywają miejscowości. Bardzo często zresztą zachodziły wypadki, w których z powodu zmniejszenia imion wyborców n. p. Wawrzyna w Lorenza, a Wojciecha w Adalberta, nie dozwolono właścicielom przekształconych w ten sposób imion głosu swęgo oddawać, ponieważ wątpiono o identyczności osoby.

Co się atoli stanie, jeżeli nowy ten zamach na narodowość naszą, co więcej, na osobiste prawo jednostek, zamach, jakiego dopuścić się prezydent rejencji gdańskiej p. v. Hoppe w rozporządzeniu swęjém z dnia 17 lutego, według którego do spisu nazwisk polskich niemiecka używaną ma być pisownia, odpowiednio wyda owoc!

Proszę Was, M. P., uwzględnić jedynie nazwiska kolegów naszych, n. p. pp. Dziembowski albo Szczanińskiego, a przekonacie się, że w razie gdyby nazwiska te niemieckimi napisane zostały czcionkami, dokładne stwierdzenie ich identyczności byłoby wręcz niemożliwem. M. P. Właśnie ten szczegół pragnąłbym przedewszystkiem poruszyć, a mam to przekonanie, że następcy nasi nie pomną go milczeniem. — Z męj strony skonstruuję jedynie, że na odnośne zażalenie moje dotąd nie otrzymałem żadnej odpowiedzi od pana ministra spraw wewnętrznych, pomimo że nie mam wcale zamiaru oskarżać królewską rejencję gdańską o to, że nie raczyła się zastosować do rozkazu pana ministra. Uważałem za konieczne, sprawę tę poruszyć, ażeby wykazał potrzebę naprawy podobnych stósunków.

Co się w końcu tyczy wniosku posła Rickerta, jako też wniosku komisji wybranej do sprawdzenia wyborów, to rozumiem się samo przez się, że za wnioskami temi głosować będziemy. (Brawo na ławach polskich.)

## Mowa ks. kanonika Neubauera (w sprawie interpelacji polskiej.)

M. Panowie! W imieniu mojem i w imieniu rodaków moich następujące składam oświadczenie:

„Ponieważ ze względu na zapowiedziane zamknięcie sesji sejmowej, podczas której niestety nikt nie mógł dokłaдного poznać poglądu na czas i przebieg obrad, interpelacja nasza wobec chwilowego położenia Wysokiej tej Izby i opóźnionej zbyt pory nie zdołałaby uzyskać tego znaczenia, jakiego nadać jej pragniemy, a zapowiedziane ostatnie posiedzenie niemożliwa wyczerpująca i szczegółowa dyskusja nad interpelacją naszą, uważamy za odpowiednie, nie oponować przeciwstawionemu wnioskowi o jej cofnięcie; dla nas bowiem jest sprawa ta zbyt poważna i zbyt bolesna, ażeby jedynie pobieżnie traktowaną być miała.

Mamy jednakowoż nadzieję, że wyrażone w naszej interpelacji skargi, i w ten sposób zdołają uzyskać sobie odpowiednie znaczenie i uznanie i nakłonić p. ministra do ujęcia się za dotkniętą boleśnie ludnością polską.

## Wiec w Modliszewku.

Wczoraj o godzinie 1 z południa odbył się zapowiedziany wiec dla parafii Modliszewka, na który zebrano się około 500 osób z bliższych i dalszych wsi, a nawet z dość odległych Sokolnik, zakupionych na kolonizację. Zebranie, które się odbyło w urzędowej na ten cel stodołę proboszczowskiej, zgaił proboszcz miejscowy, czcigodny ks. Walkowiak, wyłuszczył zebranych cel zgromadzenia i zachęcając ich, aby słowa, które usłyszą, gorąco wzięli sobie do serca, a przedewszystkiem postarali się o jak najrychlejsze zamienienie ich w czyn żywoty.

Wybrany na przewodniczącego p. dr. Żychliński z Modliszewa, powołał na ławników kilku gospodarzy miejscowych. Godziemy wyexplicować, że pan marszałek upiśki najzupełniej się na to zgodził i myśł tę przy najbliższej okazji, jakęmy widzieli, księciu Hetmanowi rzucił.

Władysław właśnie z gospody „pod Gąsiorkiem“ po owem niefortunnym zajęciu z p. Tukałą powrócił, gdy go wezwano do księcia. — Z bijącym sercem tam pobiegł, czuł bowiem, że od tej rozmowy dalsze jego losy zależą. Ale twarz swoją starannie tak ułożył, aby z niej żadne nie prześladoło wzruszenie, i stanął przed księciem Hetmanem w postawie skromnej, lecz i pewność siebie zdradzającej.

Radziwiłł spoglądał z podebą na piękną postać młodzieńca i na twarz jego, ożywioną bystrym a przenikliwym spojrzeniem, i od niechęcia zagadnął:

— A jakże tam waćpanu w Warszawie się powodziło?

— W służbie W. Ks. Mości — odrzekł sztucznie młody Siciński — powodzi się wszędzie dobrze, tu zaś, w stolicy, i rzeczy i ludzi niemało ciekawych, ja też starałem się czasu nie tracić a poznać jak najwięcej...

— I cóżże poznał? — zapytał Hetman. Na to pytanie młody Siciński w zwiększając do dokładnej relacji zdał sprawę ze wszystkiego, co od Godziemby i między szlachtą słyszał, bardzo zresztą wyrażając od czasu do czasu opinią swoją o ludziach i sprawach ważniejszych, co księcia Hetmana widocznie wielkiem przejmowało ukontentowaniem. Wąsa gładził, uśmiechał się i chwiliami do starego Sicińskiego spoglądał, jakby mu takiego syna wieszować chciał. Ale gdy Władysław zaczął relację o zajęciu w gospodzie „pod Gąsiorkiem“ i nie tając swęgo udziału, wyznał, jako miał kilku sług radziwiłłowskich namówionych, którzy, aby stłumić opozycję imię. Tukały przeciw księciu Hetmanowi — tylko znak rzucili

po czem udzielił głosu redaktorowi „Kurjera Poznańskiego“ dr. Kanteckiemu.

Mówca wyłuszczył obszernie genezę dzisiejszego naszego położenia, przedstawił nasze prawa polityczne, na których opierać się powinniśmy, krzywdy, jakie nam się dzieją, i zachęcał do wytrwania w dziele legalnej obrony, aż do chwili, w której lepsze nadejdą czasy. Następny mówca przedstawił słuchaczom obowiązki i potrzebę kształcenia dzieci naszych w ojczyznym, polskim języku, i rozwił się szeroko o Kółkach rodzicielskich, do których zakładania zachęcał zebranych.

Z pomiędzy włóścian wstąpił na mównicę gospodarz Jan Miłkoła z Demblowa wyrażając w jedrnm i treściwym przemówieniu boleść ludu z powodu panujących obecnie stósunków, i nawołując do jedności i łączności wszystkie warstwy społeczeństwa celem wspólnej obrony.

W końcu przemówił jeszcze bardzo gorąco do wiecówników ks. proboszcz Walkowiak, zachęcając lud do kupowania elementarzy i książek polskich, zapowiadając zarazem, że za obowiązek swój kapłański uważać będzie kontrolowanie swych parafian, czy dbają o to, aby dzieci ich nauczyły się czytać na katechizmie i książkach o nabożeństwie, aby nauczyły się śpiewać przeudowne nabożne pieśni polskie. Zebrani serdecznie okrzykami dziękowali mówcom za życzliwe słowa; wiec skończył się o godzinie 3 1/2. Policja reprezentował okoliczny komisarz p. Masłowski.

## Z sejmku pruskiego.

Sobotnie posiedzenie sejmku pruskiego było niemię ciekawem i burzliwym jak piątkowe. Nie chodziło już o ustawę tyżącą się zmniejszenia ciężarów szkolnych, bo tę po upadku konserwatystów przyjął sejm w formie nadanej jej przez Izbę panów definitywnie 194 głosami przeciwko 121, ale o sprawę tak zwanęj geometrii wyborczej, mianowicie w powiatach elbląskim i malborskim. Następnie poruszono wrzawę podniesioną w swoim czasie przez prasę półurzędową i środkową przeciw cesarzowej podczas tak zwanego przesilenia kanclerskiego i postępowanie środkowców należyście oceniono. Zdawało się zatem, jakoby dalsza dyskusja była jedynie obliczoną na ukaranie konserwatystów za ich niecie ostępowstwo. Ci ostatni nie byli w stanie obronić się przed licznymi i tak znakomicie skierowanymi ciosami, a w słabej obronie swęj dosięgli szczytu beżmyślności.

Jak wiadomo, uznała w swoim czasie komisya, wybrana do zbadania zakwestyonowanych mandatów poselskich, wybory dokonane przed 3 laty w okręgu malborskim i elbląskim za nieważne i to po pierwsze z powodu niedozwolonej geometrii wyborczej, a po drugie dla tego, że wyborcom, którzy głosowali za konserwatywnym kandydatem, zwracano koszta podróży do miejsca wyboru. Szczególniejszy nacisk położono jednakowoż na pierwszy powód. Gdyby więc konserwatywni posiadali byli chociaż odrobinę zdrowego rozsądku, to byłiby bez wszystkiego podpisali unieważnienie wyborów i w ten sposób w spokoju całą sprawę załatwili. Mogliby byli wówczas jeszcze uchodzić za obrońców w o l n y c h wyborów. Ale zamiast w ten sposób sobie postąpić, bronili zajadle zaczepionej przez komisję geometrii wyborczej z wyjątkiem jednego, zbyt drażliwego szcze-

się na niego i tak zranili, że przytomność utracił — Radziwiłł niecierpliwie się zachnął.

— A toś wiertne głupstwo zrobił! — zawołał gniewnie. — Opozycja jakiegoś tam Tukały Radziwiłłowi nie zaszkodzi, a taki napad na dzie, gdyby się wydało, kto był promotorem, wszystko popsuć może... Żeż uszu nadstawiał i słuchał pilnie, żeś dużo rzeczy widzieli umiał i z nich skorzystałeś, to ci się chwali; ale żeś się na szlachca tego pokrójmu targnął, mając współników, którzy cię wydać gotowi, to znak, żeś jeszcze głupi — więc też dla nabrania rozumu napowró do Birz pojedziesz.

Władysław struchlał... pobladł jak ściana i już milcząc, jeno na rodzica błagalnie spoglądał, aby za nim przemówił i ratunek dał.

To też stary Siciński podbiegł żywo do Hetmana i sam bardzo pomieszany, jał prosić za synem, a tłumaczył jego postąpienie wielkiem do księcia przywiązaniem i gorliwością w służbie. Hetman zrazu milczał chmurnie; śnać mu bardzo owo porabianie Tukały było niemiłe, bo na prośby owe i przedstawienia nie odrzekł nic, lecz jeno zapytał po chwili:

— Szlachcie ten mocno ranny?

— Tróchę go tam po głowie i ramieniu skrobnięto — odrzekł Władysław — i pewnie nie z ran tych, lecz raczej z miodu, którego parę dzbanów wypił, przytomność utracił...

— Nie waż mi się waćpan po raz drugi — przerwał Hetman — ludzi moich brać i bez zaczepki na drugich napadać. Jeżeli wola, to własną nadstaw skroń, ale w swoim, nie w mojem imieniu... Tymczasem teraz — dodał po chwili — pojedziesz do Birz, to moja nieodwołalna decyzja... pojedziesz tam z listami, które Wodźbunowi wręczysz...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(32)

# VETO!

POWIEŚĆ  
ADAMA KRZEWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 121.)

Pomiędzy tymi dworzany, z którymi znajomości zabrał, był zwłaszcza jeden, nazwiskiem Godziemba, nie młody już człek, od dzieciństwa sługa imię. wojewody łęczyckiego Radziejowskiego, który wszystkich znał w stolicy, wszystko wiedział, co się jeno działo, wszystko przeczynał co się dziać będzie, a miał też swoje principia, które, ilekroć Władysław na szklanke miodu go zaprosił, laskawie mu przedstawiał i explicował.

— Nie łatwa to jest rzecz — mówił stary Godziemba — służba u dworu, czy to królewskiego, czy też u jednego z panów; a rzekłbym, że ta druga i ważniejsza i ciekawsza, bo w naszej Rzeczypospolitej nie ten częstokroć rządzi, kto na tronie, ale ten, który obok stoi. Chceszli być, mości marszałkowiczu, dobrym dworzannem, to sobie na owo przysłówie pamiętaj: „Cnota i pokora nie ma miejsca u dworu.“ Chceszli dojść wysoko a nie upaść, gdy się piąć będziesz, to pomnij, że na takowej drodze trzeba znieść dużo, milczeć jeszcze więcej, a uczuć własnych nie pokazywać nigdy. Jeżeli cię kto móżniejszy obrazi, to odpląć przysługą, aby widział, że złości doń nie masz; jeśli ci tajemnicę powierzy, to nie pokazuj po sobie, że ją posiadasz. Nie noś nigdy serca, jak to mówią, na języku, bo ci tak zgorzkniesz, że je wreszcie wypuść będziesz zauszony i zginiiesz; nie gadaj też wiele, ale i nie milcz zbyt technicznie, by nie powiedziano żeś mruk lub skrzyty. Zaskarbiaj

sobie laski pańskie, lecz się nimi nie chwal przed innymi, a pomnij, że od lask pańskich znaczą jeszcze więcej względy szlachty, ile że bez nich będziesz znawdy, jak gdyby paraliżem ruszony... Nie gniewaj się też, jeżeli cię kto oszuka, byle zrzeczenie, lecz z owęj nauki skorzystaj; przedewszystkiem zaś staraj się poznać pasyą każdego, który ci jest bliskim, albo od którego zależy, bo od tej znajomości zawisła jest roztropność twęgo postępowania, które w służbie dworskiej ma być takim, jakbyś po szkłe chodził...

Takie to mniej więcej principia wypowiadał pan Godziemba a każde niemal zdanie popierał przykładem własnej eksperyencyi, rozpowiadając, jako to on pozynał w Radziejowicach i jakimi drogami szedł sam pan wojewoda łęczycki, aby się z chudopacholka na senatorską godność wydzwignął. Mówił też wiele Władysławowi i o młodym Radziejowskim, któremu świetną przepowiadał przyszłość i o Kazanowskim, którego dosę sobie lekceważył i o Ossolińskim Jerzym, któremu wielką mądrość przyznawał.

— Kazanowski — mówił — ma jedną tylko cnotę, której inni nie mają, że kocha pana swęgo królewica Władysława, tak, jak matka dziecko, jak brat brata, kochanek kochankę; wszystkie miłości zebrały się w jego sercu dla królewica. Gdyby nie to psie przywiązanie i wzajemność Władysława, to jużby go dawno wymietli z dworu, i śladu by z niego nie było. Ale gdyby go nawet teraz i wymieść, to wróci napowró i będzie choćby pacholikiem, byleby na pana swęgo mógł patrzeć i przy nim być. Taką głupia miłość stała się jego siłą i zbawieniem i nie ruszy go już nikt z miejsca, jakie zajął, do śmierci królewica. — Ossoliński to pan mądry, piękny i wspaniały, rzadkiej wymowy i przeorności, ale nie każdemu Bóg da taką mądrość i

tylę przymiotów, przeto jak Kazanowskiego miłość, tak Ossolińskiego rozum, nie jest ku naśladowaniu, bo to są ekscypcy. Za to pan Radziejowski i ojciec i syn, to są jakoby żywe dla każdego wzory... Im się waćpan przypatruj, a zwłaszcza Hieronimowi; patrz, jako chodzi, kołyszając się na obie strony, a zawdy w równowadze jest; czasem bywa porywczy, boć jeszcze zbyt młody, ale rozum w nim już wielki, taki zaś, co to każdego na wskroś przeniknie. Oko ma takie, co wszystko dopatrzy, i ucho, które najważniejsze rzeczy dosłyszec umie i myśł bystrą, która się snadnie do wszystkiego nagnie...

To wszystko, co mówił stary Godziemba, chwyciło się silnie serca i umysłu Władysława; czuł on to sam przedtem instynktem, że tak, a nie inaczej postępować należało, ale teraz był pewniejszy, gdy własne swoje przeczucia usłyszał ujęte w słowa i gdy na przykładach urzązł, jako te zasady do dobrego skutku prowadzą.

Myślał on codziennie długo nad owemi principiami imię. Godziemby, a im dłużej myślał i im pilniej przypatrywał się sprawom warszawskim, tém jaśniejszą stawała się dlań droga jego przyszłości. Na królewicowski dwór dostać się było ciężko, jeszcze trudniej do Ossolińskiego, który zresztą jak wspaniały orator zdawał się do zagranicznych poselstw być przeznaczony i niedawno z Anglii wróciwszy, teraz znow mówiono, jako się do świetniejszej jeszcze misji gotuje.

Radziejowski Hieronim jeszcze dworu nie miał, a wojewoda łęczycki za Warszawą w Radziejowicach rezydował, — przeto najstosowniejszym ze wszystkich względów wydawał się Władysławowi dwór Kazanowskiego.

Natychmiast zwierzył się z tém rodzicowi, a tak mu to przedstawić umiał i na gruncie owych principiów imię.

gół, który niczem niewinnie się nie dał. W bezmyślności swęj postąpili tak dalece, że na niewinnienie wyborczej agitacji landratów przytaczali ustępy z najnowszego orędzia królewskiego, i to ustępy, które w żaden sposób nie dają się do przedmiotu tego zastosować. Najdalej zaszedł jednakowoż p. Rauchsaupt, który twierdził, iż sejm w ogóle nie posiada prawa, któreby mu pozwalało krytykować postępowanie landratów. Doskonale odprawę dał mu na to katolicki poseł Bachem, który uskarżał się przedewszystkiem, że kwestya ważności wyborów rozstrzygnięto dopiero po 3 latach, przez co wybrani wówczas posłowie przez całą kadencję nieprawnie krzesła swoje dzierżyli. Radził zarazem wyznaczyć oddatę nie jedną, ale w więcej komisji do badania mandatów, ażeby wszelkie kwestye i zatargi odnośnie w przyszłości rychłej załatwić zdołano.

Najlepszym dowodem niedorzecznej obrony konserwatystów było zupełne milczenie środkowych ich sprzymierzeńców, którzy ani słowem się za konserwatystami nie nęli, pomimo, że wolnomyślny poseł dr. Meyer w bezlitośny sposób sztychł z ich postępowania i obrony.

Sprawa cała stała się atoli więcej jeszcze drażliwą, gdy narodowy poseł prof. Friedberg znany aż nadto dobrze z czasów walki kulturnej, wezwał formalnie wolnomyślnego posła Richtera do wyjaśnienia zarzutu uczynionego prasie środkowej z powodu rzekomej wrzawy antimonarchicznej. Zbyt śmiało to wezwanie nie przebrzmiało bezskutecznie, a jeżeli przedtem już przybrała dyskusya charakter wielce drażliwy, to po wezwaniu też stała się wręcz gwałtowną.

Potężnym głosem, z widocznym oburzeniem i wstrętem przypominał poseł Richter w odpowiedzi na wezwanie prof. Friedberga wszelkie głosy prasy środkowej z czasów przesilenia kanclerskiego i zapytał się w końcu, w jaki sposób dostała się wiadomość o zamierzonej matnieństwie księżniczki Wiktorji z księciem Aleksandrem, które stanowiło główne powód zatargu pomiędzy cesarzem a księciem Bismarckiem, do gazet środkowych?

Dalej wspominał o znanym procesie hr. Arnima i równocześnie wyraził zdziwienie, dla czego dotąd jeszcze prokuratorzy nie wytoczyli gazetom tym procesu o obrazę majestatu.

Wystąpienie wolnomyślnego posła było w całym znaczeniu tego słowa świętne. Był on po długiej przerwie znowu tym samym lwem parlamentarnym, który tylokrotnie zwyciężał księcia Bismarcka. Z początku starali się środkowy głośno rozmową zagłuszyć ostre docinki mówcy, a gdy to nie pomogło, gdy po nad wrzawą środkowych nie przestał mówić potężny głos Richtera, gdy mówca w dobitny sposób wskazał na to, że ministrowie nawet względem amnestji cesarskich korzystali z przysługującego im prawa krytyki, a równocześnie zaprzeczyli sejmowi prawa kontrolowania swych czynności gdy w końcu wyraził, że w takim razie woli absolutyzm, aniżeli podobne rządy ministrów, to na ławach środkowych powstała burza formalna, która jak najwymowniej stwierdziła, że mówca wolnomyślny trafił w achillesową piętę związku środkowego.

Przywódzcy trzech stronnictw środkowych starali się następnie wykazać, że nie posiadali najmniejszej styczności „z podłymi pismakami, — co ośmielił się rzucać bezwstydne oszczerstwa na cesarza,“ ale udowodniono im natychmiast, że jedynie konserwatywne i narodowo-liberalne gazety podobne artykuły zamieszczały.

Obrona ich stała się tym słabszą, gdy im zarzucono, dla czego, jeżeli artykuły rozsiewane przez ich własną prasę były im tak wstrętne, w swoim czasie przeciw nim nie zaprotestowali.

Było to właściwie ostatnie posiadzenie w bieżącej kadencji sejmu pruskiego, a stanowilo godne zakończenie godnego trzechlecia. Rozstrój i upadek moralny parlamentaryzmu pruskiego, oto następstwa kadencji, która i dla nas pod tym względem była tak bolesną i dotkliwą, a która okazała, że większość sejmów pruskiego przestała być reprezentacją narodową i stała się prostym narzędziem w ręku pierwszego ministra.

## Mowa posła dr. Windthorsta,

wyłożona w sejmie pruskim podczas obrad nad ustawą o zmniejszeniu ciężarów szkolnych.

M. Panowie! Niestety stała się cała ta tak ważna sprawa przedmiotem namietności stronnictw, które nawet tak poważnych mężów, jak pana ministra Scholza, pozbawiły obiektywności zapatrywania. Mojem zdaniem powzięła Izba panów nader niebezpieczną uchwałę, która pod każdym względem wzbudzać może słuszną zupełnie obawę. Jeżeli zgodzimy się na uchwałę tę, to wprawdzie sprawa cała od razu załatwiona zostanie, ale na każdym kroku napotykać będziemy na złe skutki podobnego postępowania; żałuję jedynie, że tak zasłużony członek Wys. tej Izby, który zawsze popierał szkołę komunalną, dzisiaj na schyłku życia swego zmienić zapatrywanie swoje i zamierza uczynić

krok, który odda szkołę ludową bezpośrednio w ręce państwa.

Nie przeczę, że podczas długiej dyskusji zdanie swoje zmienić można, że nawet w kwestjach oportunistycznych zdanie pierwotne z zewnętrznych powodów zmienić nieraz wypada, ale jeżeli chodzi o kwestyę prawną, która w powyższy sposób zbadana została, to mojem zdaniem, jest zmiana poglądów, uskutecznioma w przeciągu kilku tygodni, rzeczą niemożliwą, zwłaszcza że nie dostarczono wcale nowych materiałów prawnych, któreby na zmianę taką wpłynęły mogły. Jak dziwne wrażenie wywoła to w kraju, jeżeli tak znaczna liczba posłów wykona podobne saltomortale.

Wyborcy zapytują się bezwarunkowo czy mężowie, którzy w ten sposób zdania i zapatrywania swoje zmieniają, zdolni są w ciężkich walkach chwili obecnej reprezentować godnie wolę narodu? (Bardzo słusznie! w centrum i wśród wolnomyślnych). Nawet powaga Wysokiej tej Izby znaczenie na tém uciurpi, a łatwo zdarzyć się może, że naród sprzykry sobie wkrótce podobny parlamentaryzm. Pan minister finansów oświadczył, że już przy pierwszym głosowaniu głosowało wielu posłów jedynie ze względu na swych towarzyszy frakcyjnych za § 7. Przeciwnie energicznie w imieniu przyjaciół moich zaprotestować muszę. (Brawo! w centrum). W kwestji dotyczącej się zmiany konstytucji nie należy bezwarunkowo kierować się osobistymi względami, a zatem nie ma p. ministra prawa występować z podobnymi insynuacjami. (Minister Scholz: Słyszałem potwierdzające głosy!) Tak, p. ministrze, ja także głosy te słyszałem, niech więc pan minister raczy się uspokoić. (Ogólna wesolosc). Z prawdziwym zdziwieniem usłyszałem rzeczywiście kilka głosów zdających się potwierdzać zdanie p. ministra. Zdaje mi się więc, że jednakowoż istnieją wśród nas członkowie, którzy uważają to, co nam p. minister zarzuca, za zupełnie uprawnione. Panów tych mocno żałuję. Nie mogę zresztą ukryć zdziwienia mego, że całą tą tak ważną sprawą prawną kieruje p. minister finansów. (Bardzo słusznie! w centrum). Mojem zdaniem należy sprawa ta do wydziału p. ministra sprawiedliwości i ministra oświaty. Pana ministra sprawiedliwości wcale dzisiaj nie widzę, a pragnęlibyśmy zdanie jego usłyszeć, ponieważ zwykle więcej umie pannaować nad stronnictwami poglądami, jak p. minister skarbu. (Wesolosc).

Pan minister oświaty także nie mówi ani tutaj ani w izbie panów. Ławo zresztą milczenie jego wytłomaczyć sobie mogę. Oto po prostu dawniej już także za § 7 się oświadczył. Dalej dziwię się, że pan minister skarbu na ten miesiąc z jeszcze większą wyjątkowością stanowiącą jak w izbie panów i sprawę całą postawił jako kwestyę sumienia dla rządu. Nie konsekwencye te wytłomaczyć sobie mogę jedynie szczegółowemi wskazówkami z Warcina. Ale pomimo to nawet dzisiaj nie słyszałem, ażeby p. minister oświadczył, że rząd ustawy w żaden sposób przyjąć nie może. Jeżeli więc ktoś stara się za pomocą sztucznych środków zmienić zdanie większości sejmowej przy pomocy prasy, ażeby obniżyć poczucie sprawiedliwości w celu przeprowadzenia zamiaru swego, to postępowanie podobne nazwać możemy jedną zbrodnią. (Bardzo dobrze w centrum).

Marszałek Koeller: O ile zrozumiałem, to p. poseł nie miał zamiaru zastosować wyrażenia „zbrodni“ do czynności rządu.

Posel Windthorst. Nie mówiłem przecież o zbrodni już popelnionej, jedynie użyłem wyrażenia tego abstrakcyjnie. Powiedziałem, że gdyby kto tak uczynił, popelnilby zbrodnię, a zatem kto chce, niech wyrażenie to do własnych czynności zastosuje.

Marszałek Koeller. Tak i ja rozumiałem. (Ogólna wesolosc).

Posel Windthorst. Rząd nie powinien obstarwać za tem, ażeby panujące przeciwności jeszcze w bieżącej sesji za pomocą większości sejmowej rozstrzygnięte zostały i byłyby nawet względem konserwatystów lepiej uczyni, gdyby był cofnął całą ustawę i rozstrzygnięcie jej następną pozostawił kadencji. Zamiast atoli tak sobie postąpić, wpłynął rząd jak najnie spodzianiej na burmistrzów zasiadających w pruskiej Izbie Panów tak dalece, że ci zaprzędałi po prostu interesu miast przez siebie reprezentowanych. Gminy miejskie lepiej zatem uczynią, jeżeli w przyszłości zamiast burmistrzów wysła do Izby Panów zasłużonych i dobrze z potrzebami miasta obeznanych obywateli.

Kwestya zmiany konstytucji jest dla nas tak jasną i tak dobitnie została wykazaną, iż nie potrzebuję raz jeszcze nią się zajmować. Po bardzo dyplomatycznej mowie p. Rauchsaupta zważyć powinniśmy przedewszystkiem, czy dłużej jeszcze obstarwać mamy za koncesjami naszymi względem § 8 i 4. Pragnąc jednakowoż nie schodzić z drogi, na którą raz wkroczyliśmy, i pragnąc zarazem okazać Izbie panów szczerę pojednawczą usposobienie, postanowiliśmy przyjąć ustawę w formie wyznaczonej w Izbie panów, z wyjątkiem skreślonego tamże § 6, który przywrócić gragnamy, a przedewszystkiem z wyjątkiem § 7. Natomiast godzimy się zupełnie na skreślenie dawniejszych wniosków naszych co do § 4.

Inna strona pytania! Cesarz oświadczył w okólniku swym do ks. kanclerza i ministrów, że wszyscy poddani są równo bliższy jego sercu. O błogiem działaniu szkolnictwa odezwał on się w sposób, który mu zapewnił podziw potomności, może w tedy największy, gdy jego ministrowie najmniej odpowiedzą jego zamiarom. Być może że p. minister myślał o tem, kiedy powiedział, że przy tych rozporządzeniach nie chodzi wcale o względy stronnice, lecz o dobro ogólne. Otóż do układów u p. ministra oświaty nie zaproszono moich przyjaciół ani też innych stronnictw także.

Nie lubię, co prawda tajnych, schadzek u ministrów, ale w każdym razie o równem uwzględnieniu wszystkich stronnictw nie ma tu mowy. Właściwym zamiarem było przytem przeszczepienie konserwatystom, aby nie potoczyli się z centrum. Ale panowie nie zdołacie nas odosobnić, a gdybyście usiłowali to uczynić, nadaremność tych usiowań wykażemy wam ad oculos i na grzbiecie. (Śmiech na prawicy). Chcieliśmy wbrew naszym najgorętszym życzeniom wziąć udział w przeprowadzeniu tej ustawy. Nie podobna nam nie zatrzymać się przed paragrafem konstytucyjnym, przed rozkazem naszego sumienia. (Brawo! w centrum).

Minister Gossler oświadczył w odpowiedzi na mowę p. Windthorsta, że bynajmniej za zmianą konstytucji nie obstawał. Milczał jedynie dla tego, ponieważ był przekonany, że zdania ówczesnej większości sejmowej przeistoczyły się nie zdoła. Co się tyczy drugiego zarzutu p. dr. Windthorsta, to zaznaczył, że ustawa nie została zaprojektowana przez niego, tylko przez ministra skarbu, a zatem nie mu przypada obrona i uzasadnienie ustawy, powstałej na gruncie finansowo-politycznym. Następnie starał się p. minister objaśnić § 25 konstytucji i wykazał, że nowa ustawa bynajmniej zmiany paragrafu tego nie wymaga.

## Mowa

ks. Arcyb. Seweryna Morawskiego

z okazji udzielania papieskiego błogosławieństwa w archidiecezji lwowskiej w dniu 20 maja 1888 r.

Powróciwszy z pielgrzymki do Rzymu odbył, mam dziś z upoważnieniem Ojca św., udzielonego ustnie nam wszystkim na posłuchaniu obecnym Biskupom, dać wam w imieniu Ojca św. uroczyste błogosławieństwo Apostolskie, do którego przywiązany jest odpust zupełny.

Nim zaś to uczynię, uważam sobie za powinność, przemówić do Was, Najmilsi w Chrystusie, kilku słowami.

Rzym, stolica Chrześcijaństwa, w którym każda piędź ziemi przysięgnięta jest krwią Męczenników, gdzie przechowują się w wielkiej ilości relikwie Świętych Pańskich, a w szczególności groby śś. A.A. Piotra i Pawła, Rzym który jest siedzibą Namiesnika Chrystusowego, Najwyższego Pasterza i Rządcy owczarni Chrystusowej, i nieomylnego Nauczyciela wiary — Rzym, powiadam, był od najdawniejszych czasów celem pielgrzymek pobożnych chrześcian. Szczególnie zaś biskupi wszystkich krajów i narodów zwykli pielgrzymować do Rzymu, aby oddać cześć świętym szczątkom pierwszych Apostołów wiary naszej, aby tam zaczerpnąć światła i siły do sprawowania odziedziczonego po nich urzędu apostolskiego, aby zatwierdzić jedność i wspólność z Kościołem rzymskim, tą Matką wszystkich Kościołów całego świata, — aby zatwierdzić posłuszeństwo swoje względem Następcy Piotrowego — idąc za przykładem św. Pawła apostoła, który w liście do Galatów (Gal. I. 18.) wspomina o swojej podróży do Jerozolimy, ówczesnej siedziby Piotra św., aby go oglądać, i przy nim przez 15 dni pozostać.

Takimi uczuciami wiedziony, pragnęłam od dawna odbyć pielgrzymkę do Rzymu, i mogłem teraz dokonać jej z okazji rzadkiej uroczystości kapłańskiego jubileuszu Ojca św. Leona XIII, który się właśnie obchodzi z niebywałą przedtem świętoscia.

Od pół roku przeszło zdaję do miasta św. nieprzełiczone rzesze, biskupów, duchowieństwa i osób świeckich wszystkich stanów poci, z krajów nawet zamorskich, aby dostojnemu Jubilatowi złożyć hołd czci i życzeń, zewsząd napływają wspominki i dary, w których nie wiadomo co bardziej podziwiać, czy ich olbrzymia mnogość, czy ich kosztowność, czy też wysoka wartość artystyczna i pamiątkowa. W tych wspaniałych i zdumiewających obyczajach czci i miłości dla Ojca świętego biorą udział wszystkie ludy chrześcijańskie i najpotężniejsi monarchowie, a w pierwszym rzędzie Najj. nasz cesarz i król, wraz z Najj. cesarzową, i całą dostojną rodziną swoją, darami iście monarszemi stwierdzając uczucia, jakimi dla głowy Kościoła są przejęte. A co osobliwie zastanowienia jest godne, także mocarze niekatolicy, a także niechrześcijańscy, współzawodniczą z katolikami w hołdach, składanych Leonowi XIII. W ciągu przeszło pół roku prawie codziennie setki i tysiące pielgrzymów przesuwa się przez miasto ś. i przewidzieć jeszcze nie można końca tego wspaniałego pochodu.

Chociaż najbliższym hołdów po-

wodem jest uroczysty obchód jubileuszu kapłańskiego Leona XIII, chociaż z pewnością nadzwyczajne Jego przymioty osobiste, Jego wysoka mądrość, z jaką od 10 lat rządzi Kościołem w tych pod każdym względem trudnych czasach, Jego niezwykła czujność i bystra uwaga na wszystkie potrzeby nietylko duchowne, ale i społeczne i polityczne obecnego czasu, Jego wysoka mądrość, która tymże potrzebom zarządzać umie, Jego głęboka nauka, Jego wielka miłość i łagodność, którą umiał podbić sobie nawet przeciwników swoich i zdobyć sobie cześć powszechną, — chociaż powiadam, wszystkie te względy nie mało przyczyniły się do nadania temu obchodowi niezwykłego blasku i świetności, — pomimo tego jednak nie można tym hołdom przypisywać znaczenia wyłącznie tylko samej osobie Leona XIII mającego na względzie: dostojny Jubilat niejednokrotnie wypowiedział, że wszystkie objawy czci odnosi do Najwyższego swego Urzędu apostolskiego i do Kościoła powszechnego, którego jest głową. Jestto hołd, oddany Boskiej Instytucji Papieżstwa i Majestatu Najwyższej Władzy duchownej, usobionemu w Następcy Piotra św. A dzieje się to właśnie w czasie, w którym po ludzku rzeczy biorąc, najmniej tego spodziewać się było można, bo w czasie, w którym Kościół na wszystkich niemal punktach najcięższe przechodzi zapasy bądź z uroszczeniami władzy świeckiej, bądź z zaciekłością najrozmaitszych sekt, a nawet z zupełną bezbożnością, zaprzeczającą wszelkiej prawdzie objawionej, otwarcie i jawnie, a bezkarnie krzewiącą swe zębne nauki, — dzieje się to w społeczeństwie, które, zda się, zmywa z siebie święte zamię Chrztu i do pogaństwa napowrót zdąży. W tem też podziwiać i uwielbiać trzeba opatrzność i miłosierdzie Boga, który, dopuszczając na swój Kościół ciężkie próby, z drugiej strony opromienia go blaskiem i świetnością w oczach całego świata.

W tym wspaniałym pochodzie pielgrzymów, miał też i nasz naród, od wieków słynący z przywiązania swego do Kościoła i ze swęj wierności dla św. Stolicy apostolskiej, wskazane sobie przeszłością swoją i tradycją miejsce, które, z wielką radością przyznać trzeba, godnie zajął, o ile niepomysłne zjadł inąd warunki na to dozwoliły. — Biskupi wszystkich trzech obrządków wspólnie odezwali się do swych owieczek, i wraz z niemi wspólny Adres do Ojca św. okryli podpisami, które z każdej dyczej osoby osobno grube tomy tworzą. Powolni też wezwaniu swych Pasterzy, podążyli wraz z nimi pielgrzymi Polacy, Rusini, Ormianie, duchowni i panowie świeccy, mieszczanie i włościanie do św. Miasta, i tam mieliśmy szczęście na osobnym publicznym posłuchaniu w dniu 21 kwietnia odczytać i u stóp Ojca św. złożyć adres nasz, na który Ojciec św. odpowiedział dłuższem przemówieniem, pełnem głębokich i zbawiennych nauk, a zakończył je słowami, które radnym, aby w sercu i pamięci wszystkich głęboko zostały wyryte:

„Wytrwajcie dalej, — rzekł Leon XIII, — w niewzruszonej wierności i posłuszeństwie ku Stolicy apostolskiej, jakiego już wielokrotnie złożyliście dowody; zdążajcie dalej do wszelkiej chrześcijańskiej czystości — nie ustawajcie stosować życia i obyczajów waszych do świetnych przykładów przodków waszych.

„Bardzo zresztą pragniemy, abyście w Ojcowiekiej Naszej pieczołowitości i o was troszcę z bezpieczną spoczli ufnością. Opieki Naszej nigdy wam nie zabraknie, i o ile uczynię i zabiegę Nasze zdołają, o tyle dla dobra waszego starać się będziemy o obronę i pomażanie wszystkich warunków do ocalenia i pomyślności religji należących.“

Do głębi rozrzuconymi temi słowami, złożyłmi u stóp Ojca św. zebrane na świętopietrze ofiary i niektóre szczególne dary. Wiele osób do pielgrzymki należących zostało przedstawionych Ojcu św., i od Niego wielce uprzejmymi słowami osobno zaszczyconych, a wszyscy obecni otrzymali dla siebie i dla swoich apostolskie błogosławieństwo. Przy tej też sposobności na nasze prośby upoważnił Ojciec św. zgromadzonych u stóp swoich Biskupów i obecných z nami proboszczów do udzielenia uroczystego błogosławieństwa wiernym swoich dyczej i parafianom.

Zdłecąc się z wami temi szczegółami, nie mogę też przemilczeć innych, które pielgrzymkę naszą poprzedziły i jej towarzyszyły. Wyjechałszy do Rzymu właśnie wtedy, gdy w kraju naszym rozszalała się pogłaska, że Ojciec św., odnowiwszy rokowania z rządem rosyjskim, skłonny jest dla widoków politycznych lub osobistych poświęcić nasz naród, że gotów jest zgodzić się, albo nawet że już się zgodził na pewne ustępstwa, które nietylko ranityby boleśnie uczucia polskie, ale też byłoby połączone z wyraźną szkodą Wiary katolickiej i Kościoła. Fogłoska ta zupełnie fałszywa, nawet cienia prawdopodobieństwa nie mająca, a w wysokim stopniu ubliżająca Ojcu św., znalazła niestety u wielu wiare, wywołała powszechne zaniepokojenie i rozjątrzenie. Rozpowszechniana w niektórych dziennikach i pismach krajowych, powtarzana słowpłowie w pismach zagranicznych, a mianowicie włoskich, znanych ze swych tendencyj Kościółowi nieprzyjaznych — wielkiego nabrta rozgłosu — musiała też dojść do wiadomości Ojca św., i głęboko go zasmucić. Niektóre pisma krajowe

posunęły nawet swoją nierozwagę i zuchwalosc do tego stopnia, że nie wzdrygnęły się grozić Ojcu św. i Stolicy apostolskiej odszczepieństwem narodu polskiego od Kościoła katolickiego, i w sposób niegodny wyszydzały pielgrzymkę. — Nie wchodzi w to, z jakiego źródła pogłoski te początek wzięły i jaki był ich cel, — nie wchodzi w to, czy tylko prosta nierozwaga, czy też zła myśl kierowała tymi, co je rozsiewali — ale to pewne, że rozpowszechnione w przededniu prawie rozpoczęcia pielgrzymki, mogły wielu od udziału w niej odstraszyć i pielgrzymkę udaremnić, z drugiej zaś strony mogły w obec Stolicy apostolskiej i świata katolickiego w najniekorzystniejszém świetle postawić tyle sławioną wierność naszego narodu i uczuć jego religijnych. — Dzieki Bogu, ani jedno ani drugie nie nastąpiło. Pielgrzymka przysłała do stłtku i w poważny odbyła się sposób, — a Ojciec św., lubo temi wieściami wielce zasmucony, nie zachwiał się w zaufaniu swoim do naszego narodu. To też nawzajem ma prawo wymagać, abyśmy, — jak sam powiedział, — w Ojcowiekiej Jego pieczołowitości i o nas troszcę z bezpieczną spoczli ufnością, — a pogłoskom tak nieczynym, z którejkolwiek one pochodziły strony, wiary nie dawali.

A teraz, kiedy nam już udzielił wam Apostolkie błogosławieństwo z odpustem zupełnym, przypominam, że tego odpustu mogą dosiępnąć to obecni, którzy ze skrucą spowiedź odprawili i Komunią św. przysiąwszy, pomodlą się za pokój i zgodę Panów chrześcijańskich, za wykorzenie odszczepieństw i kacerstw, za nawrócenie grzeszników, za podwyższenie św. Matki Kościoła i na intencyę Ojca św. Wszyscy przeto i teraz powinni w sobie obudzić na nowo akt żalu i szczerę skruchy za grzechy swoje.

## Staro- i Młodocześni.

Praga czeska, 26 maja.

(XX) Lato, to jest czas wakacji parlamentarnych, jak wiadomo, w Czechach bywa bardzo ożywione. W roku zeszłym pod sam koniec sesji rady państwa nastąpiła reorganizacya klubu czeskiego, przy czem czterej „Młodzi“, fizycznie zresztą całkiem dojrzali panowie, Edward Gregr, Vaszaty, hr. Kounc i dr. Engel, zostali wykluczeni. Z tego powodu rozpoczęła się w Czechach namiętna agitacya. Na mityngu pod górą Rzip mówcy radykalni nazwali Starocześnych po prostu zdradźcami, wszędzie zwolowyli zgromadzenia wyborcze, w swych dziennikach piorunowali na nieuczynność dotychczasowej polityki czeskiej i t. d. Jednak kampania ta skończyła się dla „Młodych“ klęską, albowiem niemal wszystkie poważniejsze żywoły, reprezentacye powiatowe, rady miejskie i t. d. uchwały rezolucye, wyrażające poselskiemu klubowi czeskiemu zaufanie.

Dopiero jesienią w skutek rozdrążenia, wywołanego znanymi rozporządzeniami ministra Gautscha, znowu się wzmożył prąd młodoczeski i przy wyborach uzupełniających uzyskali mandaty trzech posłów młodoczescy, hr. Łazańsky, Błazek i Nerow, tak że frakcyja młodoczeska wzrosła na 7. Niemal każdy z tych panów wygłosił w parlamencie przy najmniej jedną namiętną mowę — tylko hr. Łazańsky poprzestął na cześćtem przemówieniu mów szanownych kolegów, lub na wygłaszanych doniosłym głosem, którym się odznaczał już jako aktor niemiecki, brawach dla pp. Gregra, Vaszatego t. d. Zresztą Młodocześni w niczem nie poprawili sytuacji, i wbrew swym szumnym przyrzeczeniom powracają „z próżnymi rękami“, co tak często zarzucali, niesłusznie zresztą, Starym.

Naturalnie wymówka bardzo łatwa. Siedmiu to za mało, potrzeba 15, może 25 Młodocześców w radzie państwa, aby tam rozwinąć akcyę skuteczną. Każdy rozumny polityk wie doskonale, że 15, lub 25 posłów Gregrowskich mogłoby co najwięcej sprowadzić upadek gabinetu hr. Taaffego i zamianowanie gabinetu lewicowy, ale nie mogłoby żadną miarą uzyskać więcej, niż sprzymierzony z innymi poważnymi stronnictwami prawicy klub staroczeski.

Bądź jak bądź, Młodocześni przygotowują się już na podjęcie na nowo walki o mandaty poselskie. W tym celu w pierwsze święto Zielonych Świątek odbył się tutaj zjazd młodoczeski, na którym ułożono plan kampanji. Jest on bardzo prosty. Deklamacyami o nieuczynności polityki klubu czeskiego mają być posłowie staroczescy zmuszeni do złożenia mandatów, po czem w ich miejsce wybrani będą Młodocześni. Widocznie Młodocześni liczą na to, że pomiędzy posłami staroczeskimi znajdują się niektórzy, co się dadzą zastraszyć wycieczkami „Narodnich Listów.“

W tych rachubach powinni się omylić. Rzeczywiście bowiem klub staroczeski, popierając gabinet dzisiejszy, który w roku 1879 został utworzony właśnie gwoli Czechom, i przeszkadzając przedewszystkiem zamianowaniu nowego gabinetu lewicowy — wykonywał dzieło rozumne, uczciwe i patriotyczne. Zapewne gabinet hr. Taaffego nie spełnił jeszcze wszystkich uprawnionych życzeń Czechów, ale nie można bynajmniej twierdzić, aby w ciągu ubiegłych lat 9 Czesi nie byli uzyskali znacznych ustępstw — co posło-

wie staroczesy, celem wzmocnienia swęj pozycy wobec swych wyborców, mogliby podnosić częściej, niż czynią. Co do polityki zagranicznej, reprezentanci czeszy w delegacji zachowali się zawsze nader rozumnie i stósownie i tém znacznie poprawili stósunek Czechów do innych narodów monarchii, który dawniej w skutek panosyjskich i antiaustriackich deklamacy dziennikarskich był wielce naprzony.

Pod każdym więc względem posłowie staroczesy ze stanowiska patrioty czeskiego zasługują na uznanie i wdzięczność, nie zaś na potępienie. Potrzeba im tylko tego, co Francuz zowie „le courage de son opinion“, aby się zwycięzko oprzeć agitacy młodoczeskiej.

### Siódmy sejmik niemieckich nauczycieli

odbył się w czasie Zielonych Świątek w Frankfurcie nad Menem pod przewodnictwem nauczyciela Tierscha z Berlina. Po załatwieniu przedwstępnych formalności, wznesiono okrzyk na cześć cesarza, poczem radca szkolny, dr. Fricken nader licznie zebranych nauczycieli powitał z polecenia ministra oświaty Gosslera i z polecenia reencji wiesbadenkiej; pierwszy burmistrz Frankfurtu, dr. Miquel powitał zebranych w imieniu miasta, poczem przystąpiono do pierwszego punktu porządku obrad, przyczem referent nauczyciel Backes (z Darmstatu), mówił o zadaniu sejmiku, jako dążącym do reformy szkoły w każdej jej dziedzinie.

Nauczyciel Köhnke (z Hamburga) przemówił następnie żądając zaprowadzenia ogólnej szkoły ludowej, w którejby wszystkie dzieci się kształciły aż do ukończenia uniwersytetu. Taka szkoła musiałaby być bezpłatną, nawet utensyli szkolnych dostarczać winno państwo, „bo — powiada referent — państwo, które tak znaczne sumy wydaje na wojsko, powinno także starać się o wykształcenie swoich obywateli. Taka szkoła zniósłaby różnicę stanu i pochodzenia, młodzież mniej zdolna, nie mogąc podołać w nauce, występowałaby z szkoły po ukończeniu lat obowiązkowych lub później, poświęcając się różnym zawodom, a co zdolniejsza kończyłaby naukę w najwyższych kursach. Nauczyciel Weichsel z Wyrzburga przemawia także za szkołą ogólną na wzór szkół bawarskich, gdzie to obok syna najwyższego dygnitarza siedzi na ławie syn robotnika. Ten system okazał się nader zbawienym. Po kilku wywodach mówców oświadczających się za lub w niektórych punktach przeciw referentowi, przyjęto rezolucyę, żądającą usunięcia t. zw. „wyższych szkół ludowych“ obywatelskich i. p. jako zniżających resztę szkół ludowych do rzędu szkół ubogich; nadto oświadczone się za zniesieniem szkół przygotowawczych, będących zwykle przy wyższych zakładach naukowych (gimnazyach), i żądano ustanowienia ogólnej szkoły elementarnej dla wszystkich dzieci; wreszcie oświadczone się za zniesieniem opłaty szkolnego najpród przy wszystkich szkołach ludowych.

Z następnych punktów porządku obrad zasługują na większą uwagę: rozprawa o higienicznym nadzorze szkoły i nauka prawa i ekonomii politycznej w szkole.

W pierwszej sprawie referował nauczyciel Siegert z Berlina, zaznaczając, że hygiena szkolna jeszcze jest bardzo zaniedbana. Zwrócono wprawdzie uwagę na przyczyny sprawujące krótki zwrok i skrzywienie ciała u dzieci, ale niebezpieczniejszymi od tych chorób i ułomności są ogólne wadzenie i osłabienie ciała i słabość mózgu. Szkoła powinna przeciwieć nie tylko umysłowo ale także fizycznie rozwijać dzieci i nie pozwolić na to, aby dzieci wychodziły z niej kalekami nie raz na całe życie. Następnie przytacza referent przykłady, dowodzące, jak miejscami w całych okręgach szkolnych były okna pozabijane, nigdy więc izby szkolnej nie przewietrzano. Po przytoczeniu tych i podobnych stron ujemnych przyjęto rezolucyę żądającą ustanowienia na koszt państwa komisji sanitarnych złożonych z lekarzy, architektów, inżynierów i pedagogów. Zadaniem tych komisji byłoby rewidowanie szkół, udzielanie wskazówek i rad dozorem szkolnym, nauczycielom i t. p.

O nauce prawa i ekonomii politycznej mówił dyrektor Pache z Lipska. Zasada samorządu gminnego i powszechne prawo głosowania wymagają, aby już w szkole uczono dzieci główniejszych przepisów prawnych i zasad ekonomii politycznej. Potrzeba tego także koniecznie ze względu na podrzynaną zasadę:

„nikt nie może się uniewinniać niezajomością prawa prawidłowo ogłoszonego.“

Z nauki ekonomii powinny dzieci przynajmniej tyle poznać, aby przyszły obywatel państwa wiedział, iż każdy człowiek winien na swoim, chociażby najpodrzedniejszym stanowisku spełnić swoje zadanie jako jednostka społeczna. Dziecko powinno nauczyć się w szkole, że nie wolno mu stawać się ciężarem społeczeństwu, że więc każdy człowiek pracować winien, a pracy nie ma uważać za ciężar, ale raczej za obowiązek zawodowy.

Nauczyciel Funk z Hesi) zaznacza, że w Hesi) już od lat dziewięciu uczą się dzieci prawa, co się bardzo praktycznym i pożytecznym okazuje. Mówca ubolewa, że dotychczas szkoła nie uczy ekonomii

politycznej. — Po dłuższych rozprawach przyjęto rezolucyę, polecającą szkole naukę prawa i ekonomii politycznej, które to przedmioty powinny być także wykładane w seminarjach nauczycielskich.

### Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 26 maja.

(63 posiedzenie.)

Sejm załatwił na dzisiejszem posiedzeniu sprawę ustawy o zmniejszeniu ciężarów szkolnych, którą w formie przez Izbę panów wyznaczonej przyjęto 194 głosami przeciwko 121. Następnie zatwierdził sejm sprawozdanie komisji obrachunkowej z etatu państwowego lat 1884/85, a w końcu przystąpił do obrad nad wnioskiem żądającym unieważnienia mandatów pp. Puttkamera z Plawisk i landrata Doeringa.

Posel Rickert zalił się na nielegalną agitacyę landratów podczas wyborów, a poseł Ozarliński wskazał na same niedogodności, istniejące w dzielnicach polskich. (Mowę p. Ozarlińskiego podajemy na osobnym miejscu.)

Następnie wystąpił p. ks. Neubauer i w imieniu Kola polskiego cofnął interpelacyę polską z porządku obrad, ponieważ ze względu na zapowiedziane zamknięcie bieżącej sesy sejmowej nie mogłaby interpelacya polska uzyskać tego znaczenia, jakie jej się słusznie należało.

Posel Richter (wolnom.) skarżył się w końcu na wrzawę podniesioną w swoim czasie przez prasę środkową przeciw cesarstwu, na co odpowiedzieli z przeciwnej strony pp. Rauchhaupt (kons.), Zedlitz (wolno-kons.) i Eynern (nar.-lib.).

Oprócz tego zabierali jeszcze głos pp. Bachem (centrum), Friedberg (narod.-lib.), dr. Meyer (wolnom.), Wolff (kons.) i kilku innych.

(Szczygółowy przebieg posiedzenia podajemy w osobnym artykule: Z sejmiku pruskiego.)

Następnie odczytał p. marszałek Koeller zwykle zestawienie czynności sejmowych i poglądnął na przebieg kadencji i zakończył posiedzenie okrzykiem na cześć monarchy.

Wczorajm tegoż samego dnia o godzinie 6 odbył sejm jeszcze jedno posiedzenie wspólnie z Izłą panów, na którym wiceprezes ministrów p. Puttkamer odczytał orędzie królewskie, w którym monarcha upoważnia prezesa ministrów do zamknięcia sesy sejmowej. Po odczytaniu orędzia wznosił marszałek Izby panów trzykrotny okrzyk na cześć cesarza i króla, poczem solwował posiedzenie.

### ZIEMIE POLSKIE.

\* Unia w Rarańcu. Czerniowiecka Gazeta polska donosi:

„Sfery prawosławne nie śpia, ale czuwają pilnie, aby sprawę rarańskąj unii wyzyskać jak najwyżej swęj... kompromitacyi. W tych dniach czerniowiecki konsystorz prawosławny nadesłał do starostwa pismo swego parocha w Rarańcu Tranowskiego, w którym tenże donosi, że delegowany dla unitów ks. Karatnicki z Czerniowiec rozpaja lud wiejski, urządzając dlań uczy w lokalu Czytelni, lub gromadząc włościan na piątkę do chaty, w której mieszka. Dalej żarzuca wspomnianemu kapłanowi gr. katol., jakoby buntował chłopów przeciw prawosławiu w sposób oczywiście nielegalny. Starostwo wdrożyło dochodzenie, a do przesłuchania zaważwało w równy liczbie unickich i prawosławnych włościan. Wydało się ztąd, że ksiądz Karatnicki w czasie Wielkiej nocy, urządził dla swych parochian wspólne święcenie w lokalu miejscowej Czytelni, gdzie w wysoce religijnym nastroju ducha — niby na wzór pierwszej gminy chrześciańskiej — wśród pobożnych nauk i pouczających rozmów spędzono wspólnie czas świąteczny. Wykazało się następnie, że w dni niedzielne po nabożeństwie ks. Karatnicki (który mieszka w wiejskiej chacie) zgromadza do siebie swe owieczki, czyta, lub poleca starszym czytać moralne dziełka i pisma ludowe, gdy tymczasem młodzież i dzieci zabawiają się pod okiem kapłana tańcem i muzyką na podwórzu. Tak czas upływa do niesporów. Cała parafia udaje się następnie do kaplicy, a po nabożeństwie rozchodzi się do domów. Przesłuchani, zarówno unicy, jak prawosławni, zaprzeczyli stanowco, jakoby przy tych zebraniach miała miejsce piątką, lub buntowanie włościan: owszem z całym uznaniem podnieśli moralny wpływ, jaki ten sposób spędzania świąt wywiera na lud rarańcki. Ze strony prawosławnej przyznało to samo, zresztą wielki wróg unitów, wójt Krasowski. Wobec takiego wyniku nie pozostaje ks. metropolita, jak wezwać swych duchownych, aby wstępowali w ślady księży unickich, zwłaszcza, że w Rarańcu słynne są z piątki stypy na ementarzu przy prawosławnych pogrzebach.“

— Notariuszom w Królestwie Polskim zakazano sporządzania aktów dotyczących zaciągania pożyczek na hipoteke ziemskie od kapitalistów niemieckich. „St. Pet. Wied.“ piszą w tej kwesty co następuje:

Z powodu rozwijających się na obszerną skalę operacy pożyczkowych niemieckimi kapitałami w guberniach piotrkowskiej i plockiej już w miesiącu marcu r. b. przedsięwzięte zostały środki, w celu zapobieżenia przedchodzeniu ziemi z rąk polskich w niemieckie, a notariuszom polecono, aby z całą przecznością przystępowali do sporządzania aktów pożyczek od Niemców. Obecnie uznano za konieczne położyć tamę tym operacyom i zupełnie zabronić sporządzania tego rodzaju aktów.

Czy zakaz ten dotyczy tylko dwóch wymienionych gubernii, czy też rozciąga się na inne — zacytowana gazeta nie wspomina.

### NIEMCY.

\* Berlin, 26 maja. Stan zdrowia cesarza jest dotąd zupełnie zadowalającym. W sobotę na rannęj konsultacyi zmienił dr. Mackenzie ponownie rurkę oddechową bez najmniejszej trudności, ponieważ poprzednia nie zupełnie już była dogodną. Wprawdzie okazało się przy tej sposobności, że otwór w krtań znow się trochę zożgnął, ale spozrzenie to nie zaniepokoiło lekarzy, ponieważ stwierdzono, iż nie stoi ono w związku z lokalnem cierpieniem.

— Nazwiska o wyc 16 szeczerokonserwatystów, którzy podczas obrad nad ustawą o zmniejszeniu ciężarów szkolnych pierwotnego zdania swego nie zmienili i do ostatka za § 7 głosowali są: pp. Buddenbrock, Busse, Gardemin, baron Hammerstein, Hoppe, dr. Kropatschek, Knoch, Meyer, Meyer z Selhausen, Rauchhaupt-Reck, Sack, Schierstaedt, hr. Schwerin, Seyfahrt, Südmeyer, Wolff, Wüsten, Wuthe.

— Mały stan obłężenia zaprowadzony w r. 1886 w Grodku na Łużycach (Spremborg) ustał w ciągu bieżącego miesiąca. Jak wiadomo ogłoszono w Grodku stan obłężenia z powodu błahych zupełnie wypadków zdarzających się niemal w każdym mieście, a nie mających zresztą nic wspólnego z socyalizmem.

— Z Moguncy donoszą do „N. H. V.“ że długoletni zatarg pomiędzy Biskupem moguncim a rządem o wstrzymaną przez rząd dotacyę ostatecznie załatwionym został. W tych dniach przesłano z polecenia ministra wstrzymaną dotacyę w wysokości 85,000 marek do Moguncy.

— Księżna następczyni tronu szwedzkiego, córka w. k. ks. badenkiego, udała się w tych dniach na kuracyę do Franzensbad.

### ROSYA.

\* Ogłoszona w dniu 25 b. m. z miana art. 375 ustawy o duchownych obcych wyznani, obejmuje dodatek, nadający ministrowi spraw wewnętrznych prawo **pozabawiania urzędu pastorów** protestanckich, względnie wyzywania konsystorz, aby wskazanych im pastorów uchylały od pełnienia funkcji duchownych.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych nakazało władzom policyjnym, ażeby z upływem każdego roku donosiły mu najszczegółowiej o przybywających cudzoziemcach, o ich zatrudnieniach, nabywaniu przez nich majątków nieruchomości itd. Nadto policya winna zawiadamiać konsulów jeneralnych, gdy się ci znajdują w danych miastach, o śmierci każdego cudzoziemca, który pozostawił mienie ruchome lub nieruchomości. Życzą sobie tego właśnie państwa zagraniczne dla ogłaszania w swoim czasie o zasłędzi śmierci i dla łatwiejszego wyznajdowania spadkobierców.

— Usuwanie duchownych. Ogłoszona zatwierdzoną przez cara uchwałę Rady państwa o zmianie § 375 tomu XI części pierwszej zbioru praw: Kapłan chwilowo usuwany jest od obowiązków: 1) gdy schwytyany jest na przestępstwie karnem, 2) gdy silnie podejrzany o takie przestępstwo wzięty jest do aresztu przez sąd świecki, 3) gdy pozostaje pod śledztwem za ciężkie przestępstwo służbowe lub jego stanu dotyczące, a pociągające za sobą uwolnienie od obowiązków i pozbawienie duchownego urzędu i 4) gdy oskarżony jest o takie przestępstwo i przyznał się do niego, oraz, 5) gdy wskutek wytoczonej mu sprawy o czyn kryminalny pełnienie przezeń obowiązków kapłana wywołać może zgorszenie w parafii.

— Wychodzący w Petersburgu dziennik hebrejski „Hamelic“ zaprzecza doniesieniu dzienników petersburskich, jakoby kompletny referat obrad komisji hr. Pahlana oddany miał być w początku czerwca ministrowi spraw wewnętrznych. Według pomienionej gazety, wzmiankowana komisya ukończyła już swoje obrady i członkowie jej sporządzają specjalne referaty z oddzielnych kwesty, podniesionych podczas posiedzeń komisji. Potem sporządzony zostanie dopiero referat ogólny. W końcu gazeta nadmieniam, iż komisya postanowiła poczynić pewne ustępstwa w stosowaniu przepisów tymczasowych z dnia 15 maja 1882 r.

— Ministerjum oświecenia uznało za możliwe zmienić niektóre ze swoich zarządzeń objętych zeszlaczonymi znanami okólnikami, ograniczającymi i warunkującymi przyjmowanie wychowawców do średnich zakładów naukowych. Według ostatniego okólnika do okręgu naukowego odeskiego, naczelnicy średnich zakładów naukowych upoważnieni zostali do niezadania od rodziców i opiekunów wiadomości o ich mieszkaniu, adresie, liczbie zajmowanych pokoiów, ilości służby, członkach rodziny razem mieszkających ze wskazaniem wieku każdego z nich, rodzaju zajęcia i środków materialnych tych którzy wyszli z wieku szkolnego. Zniesione zostało także wymagane dotąd żądanie wskazania do jakiego rodzaju zajęcia ma się sposobić wychowawiec, czy mogą mu być dostarczone wszelkie

środki do skutecznej nauki i należytego spełnienia obowiązków ucznia i t. p. Inne przepisy rzezonemi okólnikami objęte, pozostają w swojej mocy.

### (6) Michał Bałucki.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 120.)

Obronca powie jeszcze, że autor łaje, karci (imaginowane często wady), ale chce poprawy ludzi (w jego przekonaniu winnych) a nie zagłady. Możeby smagał, ale pod gilotynę nie oddał. Chciałby szlachę przetworzyć, przerodzić, ale nie myśli usuwać jej, topić w odmęcie socyalnym. Chciałby reformy, a nie niwelacyi.

W końcu wykaże obronca, że poczucie sprawiedliwości zapytało Bałuckiego: Czy tylko ci winni, co pną się na górę narodu? Czy ci u spodu biali, rozanieleni? I odpowiedział sobie, że grzechy nie chodzą jedno po słache, ale po ludziach. Poszukaj grzeszników i znalazł ich moc wielką śród mieszczan, śród ludu, za kantorem kupieckim (Padechorski), w młodej inteligencyi (Jan w „Byle wyżej“), za warsztatem szewskim (Baryłkiewicz), w szynkowniach (Żelazny) i t. d. Tylko, że tu lepiej patrzył, lepiej spozrzał, kurtyny mu się odsłaniały, zbierał modele żywe, realne, to też i ludzie tu prawdziwi i prawdziwsze ich grzechy.

To też sprawa, że chociaż Bałuckiego nazywają mieszczańskim pisarzem, nikt może lepszej od niego na mieszczańskie grzechy nie napisał satyry. To, co o szlachcie wyczytać można, jest przesadne, nierealne, zmanierowane, a więc nie zaszkodzi ani nie pomoże, bo nie przekona; ale mieszczaństwo schwywane na gorącym uczynku, studyowane z natury, więc obrazy przemawiają, przykuwają do siebie i pozwalają nazwać Bałuckiego satyrykiem mieszczańsko-ludowym śmieśności i błędów. Dość wspomnieć ten znakomity typ mieszczanina w panu Walentym (Polowanie na męża), który dotąd zagorzałym jest demokratą, dopóki hrabia na herbatę do niego się nie zapowiedział. Albo ów Baryłkiewicz (Byle wyżej), zasklepiony w przesadach o godności majsterstwa cechowego, pełen pozy jak grand hiszpański. A ów Jakób Sikorski (Biały murzyn), z całym swym heroizmem posłuszeństwa, a owi rozliczni obywatele miastowi (Karykatyry), wdziewający kontusze na przybycie księcia pana i t. d.

Nie poszedł Bałucki po za styczniowe czasy w cynizm niwelatorski pozytywistów, wyrosłych z nihilistycznego podłemu, ale też nie wyszedł z tego zakłęcia, w jakie go wprawiła piosnka „Czesć wam panowie za wasze kajdany“ i nie przebrzmiało w nim echo walk „z białymi“. Stał na punkcie styczniowych prądów i kocha naród za miłością, jaką te prądy niesły, a uprzedza się owych czasów uprzedzeniem.

Do rozlicznych nieszczęść naszych w porobiorowej epoce, przyplątała się jeszcze epidemia dzielenia się na demokratów i arystokratów. Zrozumiały ten przedział w onczas, gdy istniały jeszcze resztki przywilejów szlacheckich, gdy prawo uznawało różnicę stanów. Postęp domagał się w imię sprawiedliwości Bożkiej i ludzkiej usunięcia różnic, stare nawyki nie dozwalały ustąpić z odziedziczonego po średnich wiekach stanowiska. Ze wówczas miała racyę nazwa demokratów, dla tych, co wywalczali ludowi prawa obywatelskie, łatwo się zgodzić, ale gdzie obecnie przedmiot sporu? gdzie ludzie, coby chcieli lub mogli cofnąć naród wstecz w rozpadle formy społeczne? Czy potrzeba dziś walczyć o to, co już zdobyte i zabezpieczone? Nazwy się poniewierają jeszcze jak widma i straszą prostaczków, albo podają chyba temat do karykatur pismom humorystycznym. Gdzież u nas szukać materiału do demokracji? Czy w „Chłopach arystokratach“ Anczyca, tak wiernie skopionych? Czy w „Baryłkiewicz“ pana Bałuckiego? Czy w Walentym z polowania na męża? Czy może w spanoszonych kupcach, jak ów w „Legacie“?

Podobno istotną różnicę polskich demokratów i arystokratów znajdziemy w owęj rycinie, co przedstawiła dwie figury. Jedna brudno-rozozochrana, nie znająca widocznie użytku mydła i grzebienia, siedzi za szynkowym stołem i pije żytniówkę; pod tem podpisano: demokracja. Druga figura wymuskana, o twarzy głupiej, zabarwionej cynizmem rozpuśty, ze szkiełkiem w oku, z głową opartą na olbrzymich kolnierzykach, siedzi na pół wyciągnięta za wytwornie przybranym stołem i pije: szampana. Pod tą figurą napis: arystokrata.

Chyba takich ludzi, kielskim zajętych, dałoby się tak podzielić, ale w jakimże celu usiłujemy dzielić to, co prawo zrównało, co sumienie narodu uznało, co stało się już warunkiem i podstawą społecznego żywota?

To też ze zdumieniem i niesmakiem czyta się apologią demokracji (Heraklesowe drogi). Niechby się tam wreszcie autor kłaniał widmom demokracji, a walczył jak Don Kiszot z wiatrakami, z poczwarą arystokracyi, ale niech w tej walce nie padał trzaski i błoto na godność sztuki i artysty. Wiary polityczną można zmanifestować w tendencyi, wre-

ście i przez usta bohatera, ale w formie artystycznej. Tu atoli bohater Bałuckiego jak agitator przemawia, grozi, łaje.

Wygląda to jak mowa na zgromadzeniu wyborczém, a nie jak dialog powieściowy. Nam się to wydaje wielkim nadużyciem sztuki do celów niby politycznych. Polityka dla stronnictw, sztuka dla człowieka. Dokądby nas to zawiodło, gdyby poeci, powieściopisarze i t. d. podzielili się według podziału w parlamentach przyjętego? Byłaby powieść prawicy lub lewicy; komedia skrajnej lewicy, tragedia skrajnej prawicy, dramat lewego śródka, nowella dzikich!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

### Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie nowo założonego Kółka rolniczego dla małych posiadłości odbędzie się dnia 3 czerwca b. r. o godzinie 4 po południu w Głuszynie u gospodarza Szymona Tomczaka, na które zaprasza w imieniu zarządu teraz prawą stronę, t. j. Świątńki, Rogalin, Rogalinek i Kusajdy, aby się licznicy gospodarze stawili nż z lewą stroną.

Sobierski, prezes.

### Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 28 maja

\* Doniesienia urzędowe. Sędzia ziemiański Rotering w Elku mianowany został prokuratorem przy sądzie ziemiańskim w Gnieźnie.

\* O seminarjum duchowném w Poznaniu donoszą do „Berl. Tgbl.“, że pertraktacy Najprzew. ks. Arcybiskupa Juliusza z rządem zostały ukończone. Korespondent pisze, że seminarjum ma być otwarte z początkiem półroczia zimowego. Przyszłym regensem tego zakładu ma być Niemiec, a pomiędzy profesorami wymieniają dwóch Polaków. — Tyle „Berl. Tgbl.“

\* Dowiadujemy się, że kanoniczną instytucyą w Przew. Konsystorz Poznański otrzymali ks. Szubczyński na Kolniczkę i ks. Kolanę na Rogalinek.

\* Na pomnik ks. kanonika Kortkowskiego złożyli: Wł. Wierzbicki z Gniezna 10 marek. J. Żychliński z Usarzewa 10 marek. Książd proboszcz Walkowiak z Modliszewka 10 m. N. N. z Czacza 10 m. Hr. Józef Mycielski z Kobylepola 20 m. Ks. Grzeszkiewicz z Gościeszyn 10 marek. — Razem z poprzedniami 95 marek.

\* Wystawa sztuki polskiej w teatrze polskim otwartą będzie tylko trzy razy tygodniowo t. j. w niedzielę, wtorek i czwartek — w niedzielę od godziny 12 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 11 do 4 po południu.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczenic po 10 fen.

\* We wtorek dnia 29 b. m. wieczorem o godzinie 8 1/2 odbędzie się w lokalu p. Miskiewicza walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego. Na porządku dziennym: Urządzenie wystawy robót terminatorskich i ręcznych prac kobiecych. Liczny udział członków pożądan.

\* Hr. Józefowi Mielżyńskiemu, długoletniemu członkowi zarządu tutejszego Towarzystwa Przemysłowego, wczelą w piątek deputacya tegoż Towarzystwa, składająca się z panów wiceprezesa Tazarskiego, sekretarza Otmanowskiego i Szulca, dyplom na członka honorowego Towarzystwa.

\* Wzorajszy podwieczorek i koncert urządzony w ogrodzie pp. Cegielskich na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich, udał się, pomimo niekonieczności pomysłnej aury, znakomicie. Kasa Towarzystwa nie małą sumą zasiloną zostanie.

\* W pracowni p. Szpetkowskiego oglądać można piękne figury, wyrobione ze sztucznego, trwałego kamienia. Jedną z takich figur, przedstawiającą św. Jana Nepomucena, zamówiła parafia kościelna; o ile wiemy, zyskał wyrób p. Szpetkowskiego zupełne uznanie.

\* W Bractwie Strzeleckim machina się od dawna psuje. Od dość dawnego czasu panują w Ionie Zarządu niernormalne stósunki, dzięki magistratowi, który nie chce uznać życia większości; obecnie panuje tam nawet bezkrólewie. Powstał bowiem spór, kto ma dźwierzę godność królewską w państwie kurkowie. Najlepszy strzał dał p. Otworowski, tymczasem strzelał on nie ze swego, jak twierdzi wielu, sztucera, co się sprzeciwia statutom. Po nim dał najlepszy strzał p. Józef Graetz, — ten więc rości sobie prawo do dzierżenia berła królewskiego. Spór nie został na razie rozstrzygnięty — i ztąd tego roku nie mamy króla.

\* Dziś rano udał się tutejszy pułk artyleryi pieszej nr. 5 kolejną na ćwiczenia strzelania do Grupy pod Grudziądem.

\* Porucznik tutejszego pułku husarów, ks. Ardeck, wyjechał w pierwszy dzień Zielonych Świątek konno do Drezn, dokąd przybył po trzech dniach, poczem po krótkim wypoczynku powrócił również w 3 dniach do Poznania.

\* Wykaz posad wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnej. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowym przy Placu Działowym.

Dodatek.

\* Teatr polski w Ostrowie. Jutro we wtorek 29 b. m. komedia Z. Przybylskiego „Państwo Wackowice”.

W środę 30 b. m. komedia „Z przyjemnością”.

W czwartek 31 b. m. komedia Kamińskiego „Staroświeczyna i postępek czasu”.

W sobotę 2 czerwca komedia Abrahamowicza „Adwokat bez klientów”.

W niedzielę 3 czerwca operę narodową „Krakowiaci i Górale”.

We wtorek 5 czerwca dramat Szujskiego „Zborowscy”.

W czwartek 7 czerwca komedia Baluckiego „Nowy dziennik”.

W sobotę 9 czerwca komedia „Nad przepaścią”.

W niedzielę 10 czerwca dramat Kozłowski „Kazimirz Wielki i Esterka”.

\* Pobjedziska. Królom kurkowym został w tym roku rzeźnik p. Waberski, pierwszym marszałkiem piekarski Hensel, drugim rzeźnik Skubiszynski.

\* Trzemieszno. Podczas tegorocznych strzelania Braetwa kurkowego dał najlepszy strzał kowal p. Siwiński, następnie bednarz p. F. Nowakowski.

\* Leszno. W piątek przed południem spada przez nieostrożność żona tutejszego kupca J. Jakubowskiego, mieszkającego przy ulicy Szerokiej, z okna pierwszego piętra na ulicę i zabiła się na miejscu.

\* Toruń. Z izby karniej. Sala „Muzeum”, na której odbywają się między innymi zebrania naszych Towarzystw i wiece, posiada galerię spoczywającą na żelaznych słupach, na którą w razie licznego udziału, część zebranych się udawała i rozprawom się przysłużyła.

Sprawozdanie o konkursach i nagrodach podamy następnie. Tu zaznaczamy tylko, że nagrodę z fundacji ś. p. Barczewskiego za najlepsze dzieło z zakresu historii polskiej przyznał Dr. Adolfowi Pawińskiemu, profesorowi uniwersytetu warszawskiego, za „Rzeczy sejmikowe w Polsce”; nagrodę za najlepsze dzieło z zakresu malarstwa p. J. Kozłowskiemu z „Etap sybirski”.

\* W Augustowie zniszczył pożar — o którym w ostatnim numerze donosiliśmy — 29 domów frontowych, 25 oficyn i 59 zabudowań gospodarskich, przez co 140 rodzin pozabawionych zostało mienia i dachu. Ruchoмостью spaliło się na 20,000 rubli. Spaliła się nadto jakaś kobieta, która wskoczyła przez okno do płonącego mieszkania po dziecko i nie powróciła. Jakiś rzemieślnik chcąc zabrać ukrytą w pokoju gotówkę, uduł się dymem a następnie spalił. Kilka szkieletów w zgłiszczach znaleziono nazajutrz po pożarze. Spaliło się wiele inwentarza żywego, nie mówiąc już o drobinie i nierogaciznie, oraz o psach fałszywych.

\* Gazety paryżkie piszą: „Montmorency przedstawiało w dniu 21 b. m. niezwykle ożywioną fizjonomię. Oprócz licznej publiczności zwabionej piękną pogodą, zebrali się tam około 500 Polaków, aby uczcić pamięć generała Kniaziewicza i polskiego poety Niemcewicza, których zwłoki znajdują się w tamtejszym kościele, i pięćdziesięciu współziomków, pochowanych na cmentarzu w Montmorency. Polskiej kolonii przewodniczyli członkowie Towarzystwa historycznego, założonego przez Niemcewicza. Książę Władysław Czartoryski, który wrócił cierpiący z Algieru, nie mógł z powodu osłabienia wziąć udziału w uroczystości. — Msza św. odprawił ks. Lacroix a kazanie wygłosił O. Władysław Witkowski, przełożony misji polskiej.”

\* Kalendarz. Jutro we wtorek dnia 29go maja św. Teodozyi p. i m. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48. Zachód o godzinie 8 minut 6.

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. (Miyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

P. Jarnatowski L. w Poznaniu: 1) Polska ABC dla małych dzieci. Nr. 0 i 1. Poznań, 1888. 2) Nauka czytania i pisania. Poznań, 1888. 3) Elementarz katolicko-polski, ozdobiony 68 rycinami. Poznań, 1888. P. Kryszewicz B. dr. w Poznaniu swoje prace: Zur Perinealen Drainage der männlichen Harnblase. Berlin und Leipzig, 1888. (Separatdruck aus der „Deutschen Medicinischen Wochenschrift“ 1888, No. 6).

Cesarski uniwersytet w Warszawie: Warszawskiego Uniwersyteckiego Izwiestija. 1887. Nr. 7-9. Warszawa, 1887.

P. Koehler Kl. dr. w Poznaniu swoje prace: Ukleje nosa. (Odbitka z Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.) Muzejni Spolek w Olomuńcu: Czasopis vlastenkeho muzej. spolku olomuckeho. Rocznik IV. Czíska XIII-XVI. V Olomouci 1887.

P. Jerzykowski Stanisław dr. w Poznaniu swoje dzieła: 1) Wykład położnictwa. Poznań, 1876. 2) Uwagi nad wstrzykiwaniem do jamy macicy. (Odbitka z „Gazety Lekarskiej 1883 r.) Warszawa, 1883. 3) Rady i nauki dla niewiast. Poznań, 1887. 4) Przyczynek do leczenia przewlekłych nieżytych macicznych. (Osobne odbicie z „Pamiętnika II Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie 19-24 lipca 1875 roku). Lwów, 1876 roku.

\* Kraków. Młodzież akademicka pragnąc uczcić ofiarności mistrza Jana Matejki, postanowiła wydać na jego korzyść ilustrowaną księgę pamiątkową, zawierającą wyłącznie prace wykonane i trwałej wartości. Do komitetu wydawniczego wybrała młodzież akademików: Bleszyńskiego, Brejskiego i Ferenciewicza z prawem kooptacji.

\* Kraków. Publiczne posiedzenie Akademii Umiejętności odbyło się w sobotę. Zaigł posiedzenie zastępca protektora hr. Alfred Potocki przemowa, w której zwrócił uwagę na prace Akademii. Następnie przemówił prezes dr. Meyer, poczem odczytał sekretarz generalny hr. Tarnowski sprawozdanie o ruchu naukowym i administracyjnym w roku ubiegłym. Następnie prof. Tadeusz Wojciechowski odczytał rzech p. t. „O powrotnej elekcy Stanisława Leszczyńskiego w r. 1733”.

W końcu sekretarz Akademii odczytał listę kandydatów na członków Akademii, oraz sprawozdania z konkursów i nagród. Wydział I proponuje na członków czynnych: Kazimira Stronczyńskiego w Piotrkowie, dr. Franciszka Raczkiego, prezesa Akademii umiejętności w Zagrzebiu, dr. Hampla, dyrektora Muzeum narodowego w Budapeszcie, dr. Gebauera, profesora uniwersytetu czeskiego w Pradze; na korespondentów: dr. Aleksandra Brücknera, profesora uniwersytetu berlińskiego, i dr. Józefa Tretiaika, prof. sem. naucz. w Krakowie.

Wydział II proponuje na członków czynnych: Alfreda Arnetha, prezesa Akademii wiedeńskiej, Dra Wilhelma Fraknoi, sekretarza generalnego Akademii Umiejętności węgierskiej; na korespondentów: Tadeusza Korzóna, w Warszawie, Dra Władysława Ochensowskiego, profesora Akademii w Monasterze, Dra Tadeusza Pilata, profesora Uniwersytetu lwowskiego i Dra Bolesława Ulanowskiego, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział III proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział IV proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział V proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział VI proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział VII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział VIII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział IX proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział X proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XI proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XIII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XIV proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XV proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XVI proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XVII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XVIII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XIX proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XX proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXI proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXIII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXIV proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXV proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXVI proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXVII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXVIII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXIX proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXX proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXXI proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXXII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXXIII proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wydział XXXIV proponuje na członków czynnych: Dr. Feliksa Kreutzka, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i Dra Edwarda Strassburgera, profesora uniwersytetu w Jenie; na korespondenta Dr. Karola Olszewskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

P. Erzepki Romuald w Lubiatówku: 1) Husehamus Joannes. Opera. 3 tomy. Lipsiae 1778. 2) Coelius Laetantius Firmianus. Opera. Lugdun 1587.

Ks. Hornik Miehant w Budysynie: Nowy zakon. Do homjoserbsciny po rjedze Vulgaty przełożystój Jurij Luszczanski a Michal Hörnik. Zesziwk II. Budyszin 1888.

Historyczne Towarzystwo poznańskie: Zeitschrift etc. etc. Dritter Jahrgang — Zweites Heft. Posen 1887/8.

P. Jaworowski A. dr. w Krakowie, swoje dzieła i rozprawy: 1) O swobodnym rozplemie wnetrznym (endogenezie) komórek. Część I. (Z litografowanymi tablicami.) Osobne odbicie z X tomu Pamiętnika Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności. W Krakowie 1885. 2) Wypadki poszukiwań nad rozrodnym wnetrznym (endogeneza) komórek. (Odbitka z „Kosmosa.” Rocznik VIII, zeszyt XI.) 3) O teoriach tworzenia się komórek. Kraków, 1884. (Osobna odbitka ze Sprawozdania gimnazjum III.) 4) O nieprawidłowym wykształceniu narządu płciowego u samicy pawiana (Cynocephalus Sp.) z tablicą. Kraków, 1884. Osobne odbicie z XII tomu Rozpraw i Sprawozdań Wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności. Akad. Um.) 5) O woreczkach przypadkowych u liszek komarów. Z tablicą. (Odbitka z „Kosmosa.”) Lwów, 1885. 6) Do czego mają służyć jelonkowi rogi? (Odbitka z „Kosmosa.”) Rocznik XI, zeszyt VII—VIII.) 7) O cześciach pyszczkowych liszek komarów. (Z 2 tablicami litografowanymi. (Osobne odbicie z XIV tomu Rozpraw i Spraw. Wydz. matem.-przyrodn. Akademii Umiejęt.) Kraków, 1886.

P. Callier E. w Poznaniu prace swoje: Powiat obornicki pod względem działowym z zastosowaniem do topografii współczesnej. Poznań, 1887.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

P. Kozłowski K. w Poznaniu dzieło własnego nakładu: Mierostawski L. Bitwa warszawska w dniu 6 i 7 września 1831 roku. Z przedmową K. Jarochońskiego, 2 tomy. Poznań, 1888.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Piątkowski ze Skórek, Prądziński z Kolażkowa, Błociszewski z Królestwa Polskiego, Mikołajewski z Brodnicy, Biedermann z Wrocławia, Chaim i Cohn ze Zaina.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ. Dreźnieńska 4-procentowa pożyczka miejska z r. 1871. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się w początku czerwca. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 5 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 14 fen. za 100 marek.

W. Poznań, 28 maja. (Sprawozdanie oryginalne). Interes znacznie osłabł. Wogóle sprzedano około 300 centarów pięknej wlny na materię i sukna i 250 centarów wlny niepranej po cenach mniej więcej zeszlazorocznego jarmarku fabrykantom zamiejscowym. W ubiegłym tygodniu przybyło do nas dwóch zamiejscowych znaczących kupców, mieli oni zamiar zakupić kilka wielkich partii, które im podawano były im przecież za wysokie, tak, że nie nie nabywszy miasta nasze opuścili. Na prowincyi, gdzie się jeszcze mniejsze zapasy znajdują, sprzedano nieco zamiejscowym znaczniejszym handlarzom, po cenach nam nieznanych. Interes kontraktowy daleko gorzej, jak w roku ubiegłym. Dotychczas zatwierdzone transakcje, ograniczają się na znane odczynniki, głównymi kupcami byli wyłącznie prawie handlarze z prowincyi. Pod wpływem korzystnego przebiegu antwerpijskiej aukcy na wlnę, zakupili handlarze z prowincyi w ostatnich dniach znaczne pozycje po cenach zeszlazorocznych kontraktów w sąsiedniej kongresowce. Tutejsi więksi handlarze zachowują niezmienioną wielką wstrzeźliwość w interesie kontraktowym. Produccenci stawiają dotąd wysokie żądania. Franie wlny w wielu miejscach już się rozpoczęło, można się spodziewać z powodu pięknej pogody, iż pranie wypadnie bardzo korzystnie. Liczą tu w kołach kompetentnych na większy dówóz wlny w tym roku na jarmark, jak w roku przeszłym.

(W) Poznań, 28 maja. (— Sprawozdanie giełdowe. —) Stan powietrza: pogoda Zyt. spok. Cena wypowiedzialna — Wypowiedziano —, out, maj 117,— ofiar, maj-czerwiec 117 — ofiar, czerwiec-lipiec 118 ofiar, wrzesien-pazdziernik 123,— plac. Okowita stara Cena wypowiedz. —, Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta 51,60 plac., 70-ta 32,60 plac., czerwiec 50-ta 51,70 plac., 70-ta 32,40 plac., lipiec 50-ta 52,40 plac., 70-ta 33,— plac., sierpień 50-ta 53,— plac., 70-ta 33,50 plac. (Sprawozdanie urzędowe).

Zyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzialna —, mk., za maj 117,50 mk., wrzesien-pazdziernik 124,50 m. Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedzialna —, mk. w miejscu bez beczki. 50 m. opodat. 51,30 mk., 70 m. opodat. 31,90 m.

(W) Poznań, 28 maja. Ceny maki. Pszena na nr. 00. 13,60—14 mk., nr. 0 12,50—13 mk rżana nr. 00 i 1 9, 9,25 mk. po 50 kilo r.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 28 maja 1888. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Przedmiot. TOWAR w

Wczoraj o 11-tę w nocy zakończył żywot do-  
czesny po długich i ciężkich cierpieniach ś. p.  
**Władysław Szulc.**  
Pogrzeb odbędzie się w środę 30-go maja o go-  
dzinie 5-tę po południu. (2094)  
Stroskana żona z dziećmi i rodzeństwem.  
Czerwiec, dnia 28 maja 1888.

We wtorek, dnia 29 b. m. w pierwszą rocznicę śmierci  
odprawi się o godzinie 7-miej z rana **żałobne naboże-  
stwo** za spokój duszy ś. p.  
**Adolfa Malczewskiego.**

**Nauka o Bierzmowaniu**  
po polsku lub po niemiecku  
przez X. Enna.

Cena za egzemplarz 10 fen.  
poleca

**Drukarnia Kuryera Pozn.**

**KARTKI**  
do Bierzmowania

poleca  
**Drukarnia Kuryera Pozn.**

Osiadłem się (2088)  
**w Zbąszyniu.**  
Dr. Antoni Jaworowicz,  
lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,  
poleca

- 1) Dr. Sprangera krople żółtkowe, butelka 50 i 80 fen.
- 2) Dr. Rossa balsam życia i esencja, usuwająca bólesci żo-  
łądka, niestrawność i bole brzucha, butelka 50 fen. i M.
- 3) Krople i herbatę krew przeczyszczającą, po 75 fen.
- 4) Esencja i maść na oczy, usuwająca bólesci i wzmacniająca  
zrok, cena 1 M.
- 5) Ruski balsam spirytusowy, przeciwko reumatyzmowi i nda-  
rowi, butelka 1 M.
- 6) Radlaera poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje  
(Blei-Crème).
- 7) Wynaleśń środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe  
całkowicie niszcza, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia  
największą potrzebą, najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na  
nagniotki albo zgęszczenie skóry cierpią.
- 8) Maść taki znalazł się wreszcie w Radlaera specjalności, który  
w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zgęszczenie  
skóry gruntownie niszczy, przy używaniu białiznie nie szkodzi i żadnego  
nieodgodnego obowiązywania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (2096)

Od 1-go kwietnia mieszkam (1706)  
przy ulicy ś-go Marcina nr. 18, narożnik ulicy M. Rycerskiej.  
**WĘCLEWSKI,**  
lekarz-dentysta.  
Przyjmuję od godziny 9-tę do 4-tę  
z wyjątkiem niedziel i świąt.

**Fabryka figur z sztucznego kamienia.**  
Zakład mój artystyczno-kościelny istniejący już od lat  
kilkumastu, powiększyłem znacznie i założyłem obok fabryki kościel-  
nych sprzętów i aparatów, także (2089)  
fabrykę figur z sztucznego kamienia,  
polecając takowe Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownej Publiczności.



Zwracam głównie uwagę na trwałość tych, które pod każdym  
względem równają się piaskowcom lub marmurom, przytem są znacznie  
tańsze, bo ledwo trzecią część kosztują.  
Mam gotowe figury rozmaitej wielkości, stacye kościelne, postu-  
menty do figur, w rozmaitych stylach z tego samego materiału.  
Buduję również z tego kamienia ambony, ołtarze, chrzcielnice, fo-  
tele dla sumisty, balustrady i t. p. sprzęty.

**J. Szpetkowski,**  
Poznań, Berlińska ul. 2.

**„Germania” Towarzystwo Zabezpieczeń od Gradobicia**  
Fundusz gwarancyjny i obrotowy: 300,000 M. Wszel-  
kich objaśnień udziela chętnie Dyrekcya  
Berlin W. 35, Magdeburgerstr. 34.  
i Subjrekcya w Bydgoszczy, ulica Wilhelmska 4 jako i nasi  
panowie reprezentanci. — Agnityry chętnie się rozdaje. (2088)

**Wielka wyprzedaż**  
z powodu przeniesienia składu  
po znacznie niżonych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na  
składzie a mianowicie: **garnitury stołowe** z por-  
celany i angielskiego fajansu, **garnitury do ka-  
wy** na 6 i 12 osób, **garnitury do mycia**  
kolorowe (5 części) od 5 mrk. począwszy; **szkło**  
**stołowe** krajowe, czeskie i francuzkie, **lampy**  
**stołowe, wiszące i nocne** z najlepszych źró-  
deł, **tace** w najnowszych deseniach i rozmaitych wiel-  
kościach oraz wszelkie w zakres handlu mego wcho-  
dzące artykuły polecam **po cenach rzeczywi-  
ście znacznie niżonych.** (1938)

**B. Szulczewski,**  
Poznań.

Przedmioty luksusowe wyprzedają 50%  
niżej ceny zakupna.

**Mydła do prania** z fabryki Schindler i Mützel w Szcze-  
cinie już od 20 fen. za funt,  
**Mydła toaletowe** w rozmaitych gatunkach,  
**Krochmal** ryżowy i pszenny,  
**Swiece stearynowe** z fabryki Motarda w Berlinie uznane  
za najlepsze,  
**Olej do palenia,** (1840)  
**Oliwę do machin i smarowidło na osie**  
poleca jak najtaniej

**B. Glabisz,**  
Św. Marcin nr. 14.

**Hurtowny skład win węgierskich**  
**A. Cichowicza**

w Poznaniu przy ul. Berlińskiej nr. 4 i 5.  
założony w roku 1865

zawiadamia niniejszem łaskawych swych odbiorców, iż co dopiero nadeszły w komplecie transporta win  
węgierskich tego roku osobiście u producentów w Węgrzech zakupionych. Obficie asortowany skład  
mój w wina górno-węgierskie (Tokaj) począwszy od najtańszych stołowych aż do najszlachetniejszych  
gatunków w różnych odcieniach polecam łaskawym względem Szanownej Publiczności jako też wina  
deserowe oraz stare dla chorych **po cenach umiarkowanych.**

Przewielebnemu Duchowieństwu mam zaszczyt zakomunikować, iż

**WINA MSZALNE**

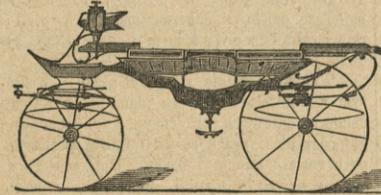
(vinum de vite purum)

w méj obecności i pod mým dozorem tłoczzone obliczam po 1,50 i 2,00 za litr.

Kupcom rozsyłam na żądanie próby gratis i franco obliczając przy większych transakcyach  
znaczny rabat. (1068)

Dla lepszej kalkulacji może ekspedycya także nastąpić wprost z mych składów węgierskich  
i to franco stacya kolejowa Forro-Encs.

**Ważne dla cierpiących na oczy.**  
M. Pawlewskiego woda na oczy usuwa wszelkie zapale-  
nie ocz, wzmacnia osłabiony zwrók, leczy zapuchnienie powiek  
i spędzia łuszczyki, fl. po 1 marce. (2091)  
Ekstrakt żelny przeciw bólów zębów, usmierzający  
w kilku minutach najmocniejsze cierpienie i konserwujący dzia-  
ła, fl. 60 fen.  
Zamiejszcovym mniej nad 2 fl. nie wysła się. Fabryka  
wody na oczy u **M. Pawlewskiego** w Poznaniu, Wiedeń-  
ska ulica nr. 3. II. piętro.  
W miastach na prowincyi, nabyć można w składach dro-  
geryjnych i kolonialnych.



**Fabryka pojazdów w Poznaniu**  
poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres ten wchodzący.

**J. Wachulski**  
(dawniej Andruszewski).  
**Fabryka pojazdów, Lakiernia,**  
Strzelecka ul. nr. 31. Piekary nr. 19.

**Zelazne szafy do pieniędzy**  
z 3 kłuczami, stósowne dla **kas kościel-  
nych**, jako też **żelazne szkatulki**  
także do wmurowania. (648)  
**wagi do ważenia bydła**  
**wagi decymalne**  
poleca  
**T. Krzyżanowski,**  
Handel żelaza. Szewska ul. 17.

**Północno-niemieckie**  
**Towarz. asekuracyjne od Gradobicia w Berlinie.**  
Suma zabezpieczona z końcem r. 1887 M. 429,441,949  
Rezerwa " " " 500,000  
Ilość członków " " " 59,099  
Bliższych informacji udzielają oraz wnioski do tegoż  
Towarzystwa przyjmują (1890)  
**Z. Mazurkiewicz, Poznań, Ign. Radkiewicz,**  
Reprezentacya na W. Ks. Inspektor.

**Tapetuje i dekoruje pokoje.**  
podług najnowszych żurnali.  
**Meble wysięciane,**  
**kanapy od 27 mk.,**  
wygodne i praktyczne  
**kanapy i fotele łózkowe**  
(do spania) mam zawsze na składzie.  
Wszelkie prace w zakres tapicerstwa wchodzące, wykonuję  
rzetelnie po nader niskich cenach. (2055)  
**J. N. DANKOWSKI,**  
tapicer i dekorator,  
Poznań, Podgórna ulica nr. 5.

**Szafy do lodu** naj-  
nowszej konstrukcyi. **Me-  
ble ogrodowe** ze-  
lazne w rozmaitych dese-  
niach. **Maszynki do**  
**koszenia trawy** poleca (1947)  
**T. Krzyżanowski,**  
Poznań, ul. Szewska nr 17.

**Zakład chemiczny**  
dla wszelkich  
**nieprzemakalnych i ognio-  
trwałych wyrobów.**  
Wszelkie przykrycia niepre-  
makalne, (1883)  
**Plaszcze i ubiory nieprema-  
kalne** dla Panów i Pań  
z każdego materiału do-  
starczamy.  
**Również gotowe ubrania przy-  
jmujemy do impregnowania.**  
**Orłowski i Sp.,**  
Poznań, Wilhelmska ul. 21.

**Masło**  
stołowe, wyborowe codziennie  
świeże funt po 1 mk. poleca  
**E. Pruska,**  
Długa ulica nr. 12.

**Urządnik gospod.**  
żonaty, bez rodziny, z 14-letnią prak-  
tyką, posiadający dobre polecenia  
i świadectwa kondyty z renom. go-  
spodarstw Księstwa, obecnie w miej-  
scu, poszukuje odpowiedniej posady  
od 1. 7. Miejsce obecne zmuszony  
opuszczyć z powodu zmiany posiadzi-  
ciela. Łaskawe oferty uprasza się  
pod J. S. 2037 złożyć w Ekspedy-  
cyi Kuryera Pozn.

**Do właścicieli**  
**domów!**  
Mając kilku reflektantów na ka-  
mienice położone w górnej części  
miasta, wzywam właścicieli mają-  
cych zam ar sprzedania swych nie-  
ruchomości, aby odmówili oferty za-  
patrzone w dokładny kosztorys (An-  
schlag) złożyć raczyli w Ekspedy-  
cyi Kuryera Poznańskiego sub  
St. M. 2074.

Poszukuje miejsca na probostwie  
**gospodyni**  
w średn. wieku, osoba z lepszym domu,  
uczciwa, pracowita, znająca się na  
gosp. wiejskim i wykwintem goto-  
waniu, pieczeniu ciast itp., była  
w miejscu jako gos. we dworze  
i u księdza. Swiad. posiad. kilkol.  
chlubne. Pretensye skromne. Ła-  
skawe oferty upr. **Kunegunda**  
**M. Poznań poste restante.**

**Panienka**  
z dobrem wychowaniem, znająca do-  
kładnie krawieczynie, życzy sobie  
przyjąć obowiązek towarzyszenia  
Pani do wód za skromnym wynag-  
rodzeniem. Oferty S. G. poste  
restante Gniezno. (2082)

**Osoba**  
z porządnego domu, w średnim wieku  
i z dobrimi świadectwami, znająca  
się na gospodarstwie kobiecem, ży-  
czy sobie przyjąć obowiązki zaraz  
albo od 1 lipca r. b. u Księdza lub  
Państwa w podeszłym wieku. Ła-  
skawe oferty do **Walentego Mejzy-  
kiewicza** w Budzynie. (2073)

**Niezawodny Rezultat!!**  
Kto chce dobra swę sprzedać,  
lub kto chce dobra kupić,  
tem niech się tylko z załatwieniem do  
Agentów dóbr **LICHTA** w Poznaniu  
Szybko sumiennie i dyskretnie usługa  
dla sprzedających i kupujących.

**Osoba**  
w średnim wieku, dobrego wycho-  
wania, znająca dokładnie gospodar-  
stwo kobiece, pragnie przyjąć miej-  
sce do wyreczenia pani domu lub  
też prowadzenia samodzielnego go-  
spodarstwa. Oferty proszę łaskawie  
prześłać do Ekspedycyi Kuryera  
sub T. M. 2035.

**Teatr Victoria.**  
Dyrekcya: Hans Heidenreich.  
We wtorek d. 29 maja 1888  
z nową wspaniałą wystawą  
Nowosć! poraz trzeci: Nowosć!

**Farinelli**  
Wielka operetka w 3 aktach Wullfa  
i Cassmana. Muzyka Zumpego.  
W pierwszym akcie  
— **Balet** —  
odtańczony przez baletmistrza  
P. Witkowskiego  
i panie Siostry Perugini.  
Bilety tuzinowe mają wartość.  
W środę to samo przedstawienie.  
(2093) **Dyrekcya.**

76 **Jedyny polski skład białawy** 76  
**Perkaliki — Nesle — Zefiry,**  
**Materye wełniane na suknie,**  
kolorowe i czarne w wyrobach najnowszych,  
**Firanki — Koberce,**  
**MATERYE NA MEBLE,**  
— Płótna i stołowa, —  
**Płóciénka na posciele, sztyngi i walisy,**  
**Koldry wataowane od 4 1/2 Mk.,**  
**Plusze, jedwabie i aksamity,**  
(Partya odłożonych materiy jedwabnych o 50 prot. tanięj).  
**Bieliznę męzką, krawaty i parosole**  
poleca po cenach rzeczywiscie niskich (2050)  
**J. & T. Kamiński,**  
Skład płócién, jedwabi i fabryka bielizny męzkiej,  
Stary Rynek 76, obok pałaca hr. Działyńskich.

**Wyprzedaż.**

Z powodu zmiany pomieszkania wyprzedają po  
niżonych cenach: **fortepiany, pianina,**  
**harmonia, skrzypce, cytry, szwaj-  
carskie skrzynki grające, manopany,**  
**lampy do pianin.** (2085)

**W. Witajewski,**  
Poznań, Św. Marcin 18.